NR 3



Ojcu świętemu w jubileuszowym hołdzie.

Dnia 21 grudnia 1929 roku mija pół wieku od chwili, w której młodziutki kapłan włoski, X. Achilles Ratti z najgłębszem przejęciem i drżeniem w jednej ze świątyń wiecznego Rzymu po raz pierwszy przystąpił do ołtarza Pańskiego, by Wszechmogącemu Bogu za siebie, Kościół i świat cały złożyć Przenajświętszą, Bezkrwawą Ofiarę.

Od roku spieszą więc do Rzymu ze wszystkich zakątków ziemi niekończące się szeregi wiernych, aby u stóp Namiestnika Chrystusowego składać wyrazy swego hołdu, swych życzeń, swej miłości. I od roku we wszystkich zakątkach odbywają się uroczyste obchody i manifestacje na cześć Najdostojniejszego Jubilata.

Żywiąc w sercu ojcowską troskę o wieczne dobro i szczęście swej owczarni, pragnie Ojciec święty obfitsze niż zwykle otworzyć jej zdroje łask i błogosławieństw, ogłasza przeto nadzwyczajny rok jubileuszowy, ogłasza dla Rzymu i dla całego świata odpust zupełny, a w jego warunkach jasno i otwarcie oświadcza, co Mu najbar-

dziej leży na sercu, co pragnie wspomóc, rozszerzyć, wzbogacić... Oto jałmużnę jubileuszową przeznacza na wsparcie dla katolickich misyj.

Przed paru tygodniami, łącząc się z sodalicjami męskiemi całego Kościoła świętego, złożyliśmy jego Ojcu nasz hołd sodalicyjny i synowskie ślubowania i stwierdziliśmy je podpisami imion naszych. Dziś, chcąc Jego sercu sprawić radość, z głębi dusz naszych złóżmy Mu hołd jako Papieżowi Misyj, rozpalmy w sobie umiłowanie dzieła misyjnego, które On tak bardzo umiłował, propagujmy w naszych drużynach marjańskich ukochaną przezeń ideę misyjną, która krzewiąc wiarę w narodach pogańskich — umacnia wiarę naszą; spiesząc z ofiarą serca za lądy odległe i morza — rozszerza i bogaci serca nasze; a ucząc nawskróś Chrystusowej modlitwy do Ojca nas wszystkich ludzi, który jest w niebie — pogłębia w nas jej ducha i jak nic w świecie zapowiada i przybliża wielkie, wszechludzkie braterstwo miłości i pokoju.

Ojcu świętemu przeto w misyjnym darze poświęcamy tych kilka skromnych kart grudniowego numeru pisma naszego, z głębi serca pragnąc, by one przyczyniły się choć w pewnej mierze do bujnego wzrostu i rozkwitu w sodalicjach związkowych ideałów misyjnej służby i pracy.

REDAKCJA.

Pius XI a misje katolickie.

Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem — oto hasło obecnego papieża-jubilata, Piusa XI. Ustanowienie święta Chrystusa Króla było tego hasła uroczystem potwierdzeniem. Ugruntowanie zasad nauki Chrystusa w życiu tak poszczególnych jednostek, jak całych narodów oraz rozszerzenie ich tam, gdzie są jeszcze nieznane i to przy pomocy świeckich katolików pod kierownictwem hierarchji kościelnej, to przedmiot „Akcji katolickiej". Niejednokrotnie już Stolica Apostolska określiła akcję katolicką jako uczestnictwo świeckich w hierarchicznem apostolstwie Kościoła. Słusznie więc nazwać można obecnego papieża papieżem akcji katolickiej.

Niemniej jednak zasługuje On na zaszczytne miano papieża misyj katolickich.

Praca misyjna bowiem, mająca na celu zaszczepienie zasad nauki Chrystusa w sercach tych, którzy ich jeszcze nie znają, jest integralną częścią akcii katolickiej.

Co uczynił papież Pius XI. dotychczas dla misyj?

Możemy tutaj przytoczyć tylko najważniejsze czyny misyjne obecnego papieża.

W roku jubileuszowym 1925, papież Pius XI doprowadził do skutku projektowaną przez Benedykta XV wystawę misyjną, która ukazała światu wielowiekową pracę Kościoła nad urzeczywistnieniem Królestwa Chrystusowego wśród narodów.

W swojej encyklice *Rerum Ecclesiae gestarum* wydanej w roku 1926 przypominał, pogłębił i rozszerzył wytyczne dla pracy misyjnej, ogłoszone przez papieża Benedykta XV.

Niedwuznacznie podkreślił papież, że **wspieranie misyj jest obowiązkiem wszystkich katolików.** Wymaga przecież od nas obowiązek miłości Boga, żebyśmy nie tylko wedle sił pomnażali liczbę tych, którzy Go znają i czczą w duchu i prawdzie, ale też żebyśmy poddawali jak najwięcej ludzi panowaniu ukochanego Zbawiciela, któremu nic nie jest tak miłe, jak troska o to, żeby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy, jak mówi papież Pius XI w swojej encyklice. Ta myśl o obowiązku misyjnym ma wniknąć głęboko w świadomość katolików. Dlatego papież popiera wystawy, zjazdy, kongresy misyjne, bo one wciąż budzą zainteresowanie misyjne i przypominają obowiązek misyjny.

W tym też celu ustanowił papież na prośby Najwyższej Rady Generalnej Dzieła Rozkrzewienia Wiary świętej przedostatnią niedzielę października jako dzień modlitwy i propagandy na rzecz dzieł misyjnych.

Podkreślając znaczenie modlitwy, pragnie papież, żeby modlitwa za misje była stałą praktyką, wypełnianą szczególnie gorliwie przez młodzież. Żeby jeszcze więcej zachęcić do stałej modlitwy. Ojciec św. zatwierdza miesięczne intencje misyjne Apostolstwa Modlitwy.

Pius XI nie tylko zachęca do niesienia misjom pomocy materjalnej, ale sam składa różne datki na potrzeby misyj. Wiele uwagi i troski poświęca papież przygotowaniu nowych misjonarzy. Wymaga od nich nie tylko wielkiej świętości, ale i głębokiej wiedzy, dlatego popiera naukowy ruch misyjny. Od wszystkich misjonarzy żąda, żeby w swej pracy misyjnej mieli wyłącznie na oku dobro duchowe swych owieczek, a wystrzegali się zupełnie zbytniego nacjonalizmu.

Poleca kierownikom misyj zakładanie szkół nie tylko elementarnych, ale także zawodowych, średnich a nawet wyższych. To też w 1923 roku otworzono wyższą szkołę handlową w Tientsinie, kierowaną przez OO. Jezuitów, w 1924 uniwersytet w Pekinie, kierowany przez OO. Benedyktynów. Kiedy angielski rząd kolonjalny w Afryce przystąpił do reformy szkolnictwa afrykańskiego, papież wysłał osobnego wizytatora szkolnego, ks. prałata Henisley, żeby bronić praw Kościoła katol. Katolickie szkoły średnie i wyższe to jedyna droga do stworzenia intencji katolickiej wśród nowonawróconych.

Najważniejszem zadaniem współczesnej pracy misyjnej, któremu papież poświęca szczególnie wiele troski, to wychowanie i wykształcenie duchowieństwa krajowego. Narody nawrócone żądają swoich kapłanów.

Bez duchowieństwa krajowego uważają tubylcy chrześcijaństwo za coś obcego i narzuconego. Ojciec św. pragnie, by kler krajowy dorównał pod względem wychowania i wykształcenia duchownym z Europy. Tak bowiem pisze: „Nie powinno się czynić żadnej różnicy i żadnego rozdziału między misjonarzami z Europy, a tubylcami, lecz jednych i drugich powinno ściśle łączyć poszanowanie wzajemne i miłość“ (Encyklika: *Rerum Ecclesiae gestarum)*. Dzisiaj już wielu duchownych tubylców zajmuje naczelne stanowiska w hierarchji kościelnej. Wspomnijmy tylko o sześciu biskupach Chińczykach, którym papież osobiście udzielił sakry biskupiej w roku 1926 oraz biskupa Japończyka, konsekrowanego w uroczystość Chrystusa Króla w roku 1927.

Widzimy, że obecny papież wszechstronnie ujmuje sprawy misyjne. Możemy podziwiać umiejętność stosowania starych zasad w nowych zmienionych warunkach życia, stanowczość i rozmach w podawaniu nowych prawideł i wskazań.

Czy *tylko* podziwiać? Nie!

Przecież nasze sodalicje skupiają młodzież katolicką, dążącą do doskonałości, mają wyrabiać elitę katolicką, żyjącą wszechstronnem życiem Kościoła, rozumiejącą żywotne jego potrzeby i gotową do pomocy i współpracy. Dlatego młodzież sodalicyjna uważać winna pracę misyjną nie tylko za bezmyślne zbieranie znaczków i stanjolu, ale za dzieło apostolstwa, za pracę nad zbawieniem dusz. Studjum spraw misyjnych, pomoc materjalna, a, gdy taka wola Boża, poświęcenie własnej osoby dla pracy misyjnej, oto sposób współpracy w dziele misyjnem, oto najlepszy dar jubileuszowy w 50-tą rocznicę kapłaństwa obecnego papieża Piusa XI.

X. Z. M.

Pius XI a zjednoczenie Kościołów Wschodnich*).

Ut omnes unum sint — aby wszyscy byli jedno (Jan 17, 21), tak modlił się nasz Zbawiciel w przededniu swej śmierci, tego pragnęli zawsze jego Namiestnicy. Niestety, dzisiaj przeszło 170 miljonów chrześcian na wschodzie nie należy do jedynej, prawdziwej owczarni Chrystusa, nie uznaje Namiestnika Chrystusowego w Rzymie, chociaż uznaje Chrystusa, Jego Ofiarę i Sakramenta św.

Obecny papież otoczył kościoły wschodnie szczególną opieką i miłością. Najgorętszem pragnieniem jego jest połączenie kościołów wschodnich z Rzymem. Świadczą o tem dobitnie przemówienia papieża, wypowiedziane przy różnych sposobnościach: „Niech Eminencja powie i napisze — tak mówił w grudniu 1923 do Kardynała Tacci, sekretarza kongregacji dla spraw wschodnich — że tem błogosławieństwem błogosławimy wszystkich chrześcijan na Wschodzie, nie wykluczając

*) Opracowano na podstawie artykułu O. Schweigla S. J., profesora Papieskiego Instytutu Studjów Wschodnich: „Papst Pius XI. und die Kirchen des Orients“ w Katholische Missionen, 1929 str. 209.

tych, którzy jeszcze nie należą do jednej owczarni, którzy się nazywają i nazywać pozwolą owem zimnem i smutnem mianem „schizmatyków". Niech Eminencja im powie, że nigdyśmy ich z swoich modlitw nie wykluczali i wykluczać nie będziemy. Niech Eminencja powie, że za nich szczególnie się modlimy, dlatego właśnie, że od nas są oddaleni [1]).

W roku 1927 na audjencji, udzielonej przez papieża Instytutowi Wschodniemu, przemówił między innemi: „Nie jest żadną tajemnicą, że jednem z moich najgorętszych pragnień, jest pozyskanie do jedności Kościoła tych wiernych, którzy na nieszczęście od niego zostali odłączeni... Kocham Wschód z jego różnorodnością ras i obrządków... Kocham Wschód złączony z Rzymem, dla tego, że jest złączony i Wschód odłączony, dlatego właśnie, że będąc odłączony, szczególniej potrzebuje opieki. [2])

W innem przemówieniu powiedział papież te znamienne słowa: „Nie dawajmy łacinnikom powodu do przypuszczenia, że można chrześcijan Wschodu pozbawić ich liturgji, przywilejów i praw. Chcemy jedności, ale nie jednostajności[3].)

Powyższe pragnienia i wypowiedzenia potwierdza Ojciec św. licznemi czynami, mającemi przygotować połączenie Wschodu z Rzymem. Papież wie, jak wielką przeszkodą w dziele zjednoczenia jest nieznajomość spraw wschodnich. Z niej łatwo mogą wypłynąć uprzedzenia i fałszywy sposób postępowania wobec chrześcijan wschodnich. Dlatego stara się gorliwie o to, żeby zachęcić katolików do głębszych studjów spraw wschodniego Kościoła, żeby te studja postawić na wysokim poziomie naukowym. Reorganizuje więc Instytut wschodni, założony już w 1917 roku przez papieża Benedykta XV, powierzając kierownictwo tej uczelni Ojcom Towarzystwa Jezusowego, przenosi go do nowego gmachu przy kościele S. Maria Maggiore, przygotowuje bibljotekę wschodnią, która już dzisiaj liczy 25000 tomów. W roku 1928 powiększa Kolegjum Etjopskie, założone przez swego poprzednika. Stara się stale o coraz lepsze przygotowanie kapłanów obrządku wschodniego. Przygotuje dla katolików obrządków wschodnich ujednolicenie prawa kanonicznego.

W ostatniej encyklice o studjach spraw wschodnich poleca zakładanie katedr nauk wschodnich nie tylko na uniwersytetach, ale także w seminarjach duchownych.

Szczególną jednak miłość okazuje obecny papież nieszczęśliwemu narodowi rosyjskiemu. Może nie wszystkim jest znany fakt, że jako Wizytator Apostolski w Polsce w 1918 roku prosił papieża Benedykta XV o zezwolenie na udanie się do Rosji, żeby tam pracować dla dobra dusz, lub, gdyby tego była potrzeba, umrzeć za odłączonych braci. Zezwolenia nie otrzymał, ale zato obecnie jako papież tem skuteczniej może dla nich pracować. Pius XI dał już wiele dowodów wielkiej miłości i troski dla narodu rosyjskiego. Wspomnę tylko niektóre jak:

---

[1]) Osservatore Romano z 9 XII. 1923, w tłomaczeniu O. Schweigla S. J. w Kath. Missionen 1929 nr 7, str. 210.

[2]) Kath. Missionen 1928, str. 210.

[3]) Kath. Missionen 1929, str. 211.

dalsze prowadzenie akcji ratunkowej dla głodnych w Rosji, utworzenie osobnej Komisji kościelnej dla spraw rosyjskich, założenie w Rzymie Kolegjum Rosyjskiego pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus, w którem ma się kształcić na kapłanów przedewszyskiem młodzież rosyjska wschodniego obrządku, dokładne wskazówki, dotyczące przyjmowania Rosjan schizmatyckich do Kościoła katolickiego są najlepszym wyrazem jego ofiarnej miłości.

O niej świadczą też słowa wypowiedziane w październiku 1924 r.

„Każdego dnia bez wyjątku już od dłuższego czasu... pamiętamy podczas ofiary Mszy św. o Rosji, o wszystkich jej kapłanach, wyznawcach, wiernych tak katolikach jak niekatolikach.

Wstępujemy z Jezusem Chrystusem do Rosji w każdej Mszy św., każdego dnia przebywa tam z nami Pan Jezus od Mińska do Władywostoku, od Tyflisu do Wysp Sołowieckich. Błogosławimy im, modlimy się, miłujemy i ufamy równocześnie, cierpimy z nimi wszystkimi.*)

Tak mówi Namiestnik Chrystusowy o swoich wysiłkach, ofiarach i modłach dla narodu, z którym my sąsiadujemy.

Czy możemy pozostać obojętnymi?!

X ZYGMUNT MASŁOWSKI
Wolsztyn I.

Zjazd misyjny
kształcącej się młodzieży niemieckiej w Moguncji.

Niemiecka młodzież szkolna (według naszej nomenklatury młodzież szkół średnich) posiada swą organizację misyjną, zwaną „Krucjata misyjna kształcącej się młodzieży“, kierowaną przez O. Schützа T.J. Liczy ona obecnie 50.000 członków i dzieli się na dwa oddziały: męski i żeński. Organem związkowym jest miesięcznik *Weltmission*. Numer majowy tego czasopisma podał ogłoszenie, że w początku sierpnia b. r. odbędzie się Zjazd misyjny. Następne zaś przynosiły coraz to nowe, interesujące szczegóły.

Powstało więc u piszącego te słowa, pragnienie uczestnictwa w powyższym Zjeździe, żeby poznać, jak nasi sąsiedzi pracują i żeby potem podzielić się wrażeniami z Wami, Drodzy Sodalisi! Lecz jak się tam dostać? — Oto ważne pytanie! Na listowne zapytanie u organizatora Zjazdu, O. Schütza, otrzymuję krótką, dobitną odpowiedź: *Herzlich Willkommen! Hauptsache, dass Sie zu uns kommen! Für alles andere sorgen wir.* (Serdecznie witamy! Najważniejsza, że Ksiądz przyjedzie. O wszystko inne postaramy się na miejscu). Nasuwa się nowa trudność: paszport, wiza, koszta! Kancelarja Prymasa Polski przychodzi mi z pomocą. Nareszcie wszystkie przeszkody pokonane.

*) Kath. Missionen 1929, str. 213.

W sobotę rano, 3 sierpnia b. r., rozpoczynam już podróż pospiesznym pociągiem międzynarodowym, który mnie wiezie w szalonym pędzie do upragnionego celu, do „złotej Moguncji“ (nach dem „goldenen Mainz“) przez Zbąszyń, Frankfurt n. Odrą, Berlin, Erfurt, przez piękną Turyngję, Fuldę, gdzie się zatrzymuję na kilka godzin, żeby zwiedzić grób św. Bonifacego i pomodlić się przy nim, potem przez Frankfurt nad Menem. Nareszcie w niedzielę, 4 sierpnia popołudniu staję na dworcu moguńckim. Widzę żołnierzy francuskich... słyszę obcą mowę. Wszędzie obce twarze. Ogarnia mnie jakieś uczucie osamotnienia. Wtem obstępuje mnie kilku studentów, rzucając pytanie: „Zur Missionstagung?“ (Na Zjazd misyjny?). Wyjaśniam, że przyjeżdżam na Zjazd, ale aż z Polski, z archidiecezji poznańskiej. Widać zdziwienie i zainteresowanie na ich twarzach. Uprzejmość jednak bynajmniej się nie zmniejsza. Odbierają bagaż, a po stwierdzeniu kwatery w biurze kwaterunkowem, towarzyszą mi do miejsca obrad w biskupiem gimnazjum przy kościele św. Szczepana. Tam już gwar i ruch, bo przybyły różne grupy młodzieży. O. Schütz, uśmiechnięty, wita wszystkich przybywających, daje potrzebne informacje. Po zajęciu kwatery, leżącej w sąsiedztwie miejca obrad i po najkonieczniejszem „ucywilizowaniu się“ wracam na dziedziniec gimnazjalny, bo niezadługo ma się rozpocząć wieczerza, a potem otwarcie Zjazdu. Teraz na dziedzińcu widać już grupki księży, z którymi mam się poznać.

Jakież zdziwienie!

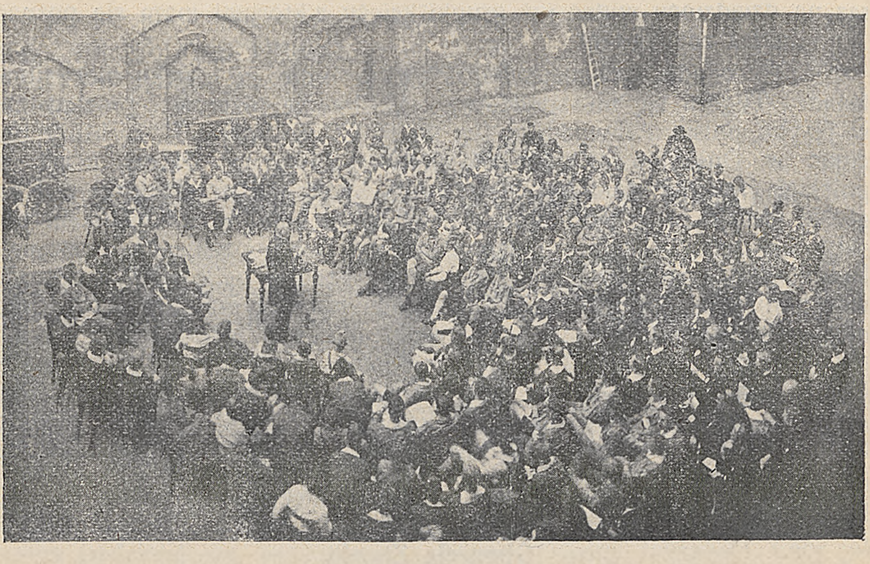
„To ksiądz z Poznańskiego?“ pyta mnie po polsku nieznajomy ksiądz! Tegom się nie spodziewał. W trakcie rozmowy, prowadzonej w języku polskim dowiaduję się, że to O. Hortmann T. J., który pracując w Düsseldorfie wśród Polaków-wychodźców, zaczął uczyć się polskiej mowy. Potem był jakiś czas w Krakowie, uczestniczył w Kongresie misyjnym w Poznaniu, a obecnie pięknie włada językiem polskim. Na tem nie koniec niespodzianek. Powoli poznaję O. Janszens'a, Belgijczyka, przedstawiciela młodzieży szkolnej belgijskiej, zrzeszonej w organizacji „Pro Apostolis“. Po kolei poznaję przedstawicieli organizacyj misyjnych młodzieży włoskiej (student Maddalena z Rzymu) szwajcarskiej, niemieckiej z Czechosłowacji i młodzieży austrjackiej. Czy to ma być posiedzenie Ligi Narodów? — pytam się sam siebie! Ależ nie, to Zjazd młodzieży katolickiej. To lepiej wyjaśnia powszechność Kościoła, aniżeli wszystkie wywody podręcznika dogmatycznego. Jeszcze nowa niespodzianka: O. Schütz prosi, żeby na posiedzeniu inauguracyjnem przemówić w języku polskim. Niech i tak będzie!

Otwarcie Zjazdu.

Po złożeniu hołdu Ks. biskupowi moguńckiemu przed jego pałacem, zaczyna się otwarcie Zjazdu z udziałem Ks. Biskupa. Witają wszystkich uczestników gospodarze Zjazdu. Potem przemawiają przedstawiciele zagraniczni w następującym porządku: **z Polski,** Belgji, Flandrji, Włoch, Szwajcarji, Austrji i Czechosłowacji, każdy w języku ojczystym. Ogarnia mnie dziwne jakieś uczucie. **Pierwszy raz w tej sali mają zgromadzeni — a jest samej młodzieży około 300 — usłyszeć mowę polską!**

Napięcie wśród starszych i młodszych niezwykłe! Wszystkich oczy zwrócone na mównicę. Nastaje chwila grobowej ciszy. Padają pierwsze słowa dźwięcznej, polskiej mowy. Młodzież rozbawiona nowością dźwięków, wybucha salwą śmiechu, potem znowu zupełna cisza. Takiego języka ta młodzież jeszcze w życiu nie słyszała. Po przemówieniu polskiem powtarzam to samo w języku niemieckim, informując o pracy misyjnej w naszych sodalicjach, podkreślając, że jako katolicy jesteśmy jedną rodziną i pracować chcemy zgodnie nad urzeczywistnieniem Królestwa Chrystusowego na ziemi. Inni mówcy informują także krótko o pracy wśród swej młodzieży szkolnej. Wszyscy podkreślają międzynarodowość dzieła misyjnego.

Ks. Biskup wyraża radość, że Zjazd spontanicznie stał się kongresem międzynarodowym. Cieszy się, że młodzież katolicka różnych narodów chce pracować w zgodzie i w miłości dla Chrystusa. Jest to tylko możliwe na zasadach katolickiej religji. Wita zgromadzonych jako bojowników i apostołów akcji katolickiej. Wytwarza się podniosły, serdeczny nastrój. Żałuję, że nie było żadnego z naszych sodalisów. Każdy bowiem uświadomił sobie wówczas potęgę naszej wiary, jedność i powszechność Kościoła Chrystusowego. Wspólną modlitwą misyjną kończy się pierwszy dzień Zjazdu.



Obrady Zjazdu misyjnego młodzieży w Moguncji na dziedzińcu gimnazjum biskupiego — w pośrodku X. Schütz.

W poniedziałek rano po wysłuchaniu w wspaniałym kościele św. Szczepana Mszy św., podczas której wszyscy wspólnie odmawiali głośno modlitwy mszalne (missa recitata) i przynajmniej 1/3 uczestników przystąpiła do Komunji św., po spożyciu śniadania rozpoczęły się obrady. Najpierw O. Schütz pokazał nam pierwszą część przepięknego filmu o św. Franciszku Ksawerym. Więc ujrzeliśmy potężną

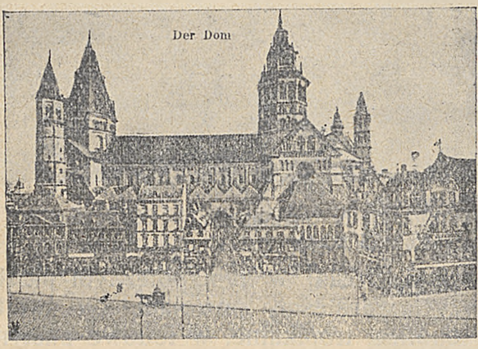
scenę walki anioła światła z szatanem, aniołem ciemności, potem Chrystusa wysyłającego apostołów na podbój świata. Przesunęły się przed nami długie szeregi misjonarzy, wśród których ujrzeliśmy św. Franciszka udającego się do Azji, by rozszerzać światło Chrystusowej nauki. Na tem film przerwano. Van der Velden, generalny dyrektor katolickiej organizacji ludowej (Kath. Volksverein) wygłosił wspaniałe, ogniste przemówienie, pomyślane jako wezwanie młodzieży do walki ze złem i do służby dla Chrystusa. Kto chce innym wiarę głosić — wywodził dostojny mówca — musi najpierw sam w duszy swej wiarę ugruntować, kto chce innych moralności Chrystusowej uczyć, musi sam stanąć na wyżynie moralnej. Wzorem niech będzie Ks. biskup Ketteler. Solą ziemi ma być młodzież zorganizowana w Krucjacie misyjnej.

Po przerwie odbyła się na dziedzińcu swobodna pogadanka, na którą złożyły się sprawozdania z różnych kół misyjnych, projekty, plany, słowem wymiana myśli. O. Schütz swoim zdrowym humorem umilał tę pogawędkę.

Popołudniu, po zwiedzeniu potężnej, romańskiej katedry, gdzie spoczywa sławny biskup niemiecki Ketteler, oglądaliśmy interesujący film misyjny przedstawiający życie, prace i trudy misjonarzy w Alasce. Ciekawe objaśnienia dawał O. Schütz.

Uroczystość ku czci Chrystusa-Króla.

Po wieczerzy wyruszyli wszyscy uczestnicy w długim szeregu przez miasto na drugi brzeg Renu do Mainz-Kastel, gdzie miała się odbyć wspaniała uroczystość ku czci Chrystusa Króla, połączona z poświęceniem symbolicznego ognia. Pochód posuwał się pewnym, raźnym krokiem w zupełnem, jakby tajemniczem milczeniu. Na czele kroczył chorąży z sztandarem Krucjaty, a ponad naszemi głowami powiewały liczne białe proporczyki z czerwonym krzyżem, w którego środku widniało białe koło (wyobrażenie hostji) z monogramem Chrystusowym: X. P. Dla publiczności była to niespodzianka. Komuniści zaczepiali pochód okrzykami: „Nach Moskau!“ lub „Rote Front!“ i t. p. Mrok zapadł, zamigotały pierwsze gwiazdy, kiedyśmy stanęli na drugim brzegu Renu. Na Renie ruch z każdą chwilą słabł. Ustawiliśmy się w półkolu przy wielkim stosie, mając przed sobą migotliwą wstęgę Renu, a za nią morze świateł... miasto, z którego dochodził przytłumiony zgiełk uliczny. Za nami zaczęła się gromadzić ciekawa publiczność. Ustawiono mikrofony i megafony. O. Schütz wyjaśnił widzom cel naszego przybycia. Do mikrofonu, ustawionego tuż przy

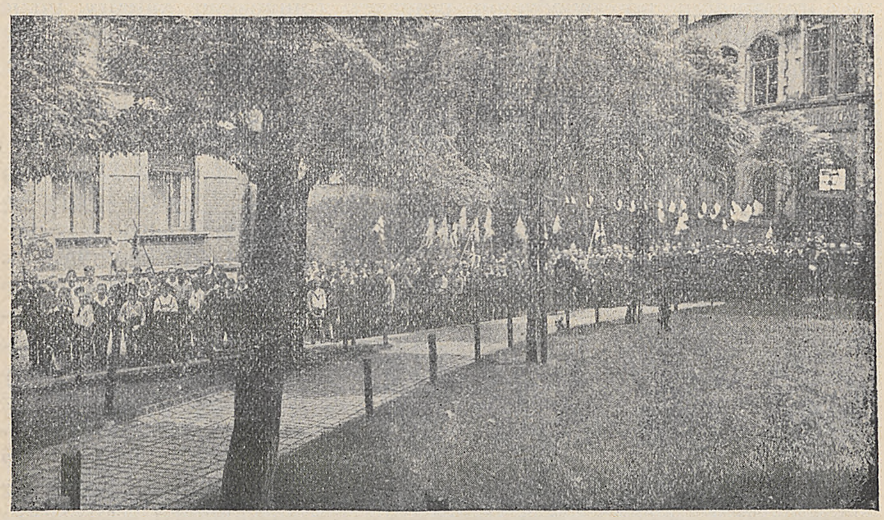


Katedra w Moguncji.

rzece, przystąpił Ks. Van der Velden, by wygłosić swe przemówienie o Chrystusie-światłości świata. W tym momencie wysoko nad miastem, na ciemnem tle nieba zajaśniał potężny słup świetlany — iluminowana, masywna wieżyca prastarej katedry. Zdawało się, że płomyk wiecznej lampy, migocącej przed tabernakulum, rozgorzał, spotężniał i zamienił się w olbrzymi, ognisty słup, przypominający światu, błądzącemu wśród ciemności, że żyje wśród nas nadal Jezus Chrystus, który jest światłością świata. Mnie się przypomniały słowa naszego hymnu:

Pan idzie! Słoneczność
Rozlewa się w krąg,
Pan idzie na świata siąść tron...

Mówca przy mikrofonie rozwijał swój temat o Chrystusie-światłości świata, a słowa jego docierały wśród ciszy sierpniowego wieczoru daleko poprzez fale rzeki ku miastu: „Na drugim brzegu w potężnym tumie pali się światełko przed utajonym Bogiem, który i dzi-

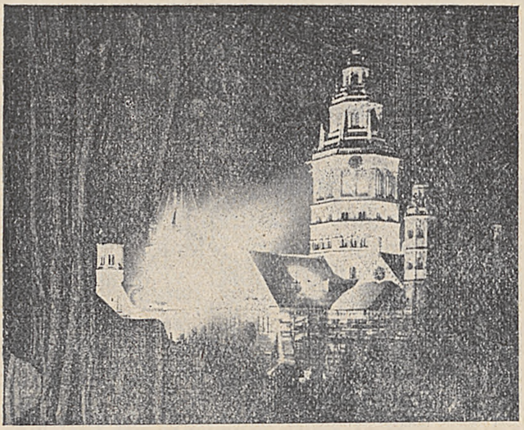


Pochód uczestników Zjazdu mis. na adorację N Sakramentu — (X. Schütz (x), **X. Z. Masłowski (xx).)**

siaj głosi, że jest światłością świata, dzisiaj w tym potężnym przełomie duchowego i religijnego życia. Jesteśmy powołani, by światło to roznieść w świat daleki, w okolice tropikalne, w lodowe pustynie arktydy, wszędzie gdziekolwiek ludzie mieszkają. To światło jest światłem miłości i zgody wśród narodów. Niesiemy to światło bez fanatyzmu, pełni cierpliwej wyrozumiałości. Wiemy, jak ciężkie są zmagania wielu o zdobycie prawdy. Szanujemy każdego, kto szczerze szuka. Ufamy wewnętrznej, zwycięskiej potędze światła, odradzającego duszę, potędze światła wiary i miłości. Wołamy więc z radością w świat daleki wesołą nowinę: *Lumen Christi; Światło Chrystusowe, Alleluja!*

W tej chwili zapalono stos, buchnęły płomienie i rozproszyły

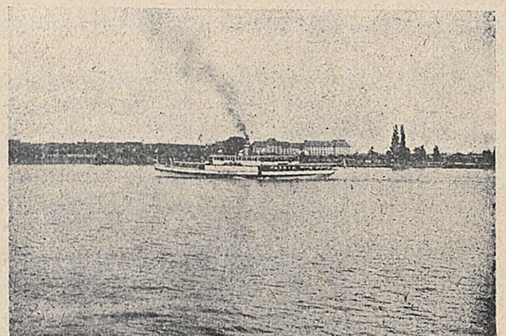
ciemności nad zgromadzonemi. Do ognia zbliżył się ks. franciszkanin w komży i stule, z krzyżem w ręku, odmówił modlitwę liturgiczną i poświęcił ogień, od którego każdy z uczestników zapalił swą pochodnię. Czyż to nie głęboka symbolika? Piękny wieniec świateł zamigotał w około palącego się stosu. Po chórowem odmówieniu przyrzeczenia wierności Chrystusowi Królowi i wzniesieniu okrzyku, który jest równocześnie hasłem Krucjaty misyjnej: *Christus muss herrschen! Gott will es!* (Chrystus niech króluje! Bóg tak chce!) uformował się pochód z palącemi się pochodniami wzdłuż Renu i z powrotem. Gdy stos przygasł, zgaszono pochodnie i znów w skupieniu wróciliśmy do kwater. Wieża katedry wciąż jaśniała przed nami jak słup ognisty.



Iluminacja wieżycy katedralnej w czasie uroczystości ku czci Chrystusa-Króla na drugim brzegu Renu.

Drugi dzień Zjazdu.

W następnym dniu Ks. prof. Dr. Berg, dawniejszy kierownik Krucjaty misyjnej, potem kierownik duszpasterstwa wśród Rosjan emigrantów w Berlinie, przedstawił słuchaczom w wykładzie z przeźroczami: życie, obyczaje i religijność narodu rosyjskiego. Przyznać trzeba, że chociaż Niemiec, doskonale wczuć się potrafił w słowiańską duszę Rosjan. Potem zaznajomił słuchaczy z niebezpieczeństwami bolszewizmu dla religji i kultury europejskiej, wskazał na trudności pracy nad zjednoczeniem schizmatyckiej Rosji z Kościołem katolickim. Podreślił odważnie i szczerze znaczenie katolickiej Polski w obronie przed zarazą bolszewizmu. Słuchacze interesowali się żywo zagadnieniami pracy nad pozyskaniem Rosji dla Kościoła.



Przejażdżka po Renie.

Popołudniu program przewidywał wytchnienie w formie miłej przejażdżki na Renie aż do Bacharach (w kierunku Bingen). Wesoło

wśród śpiewu i pogawędek płynął nam czas. Przesunęły się przed nami liczne i bogate winnice na stromych stokach wybrzeży, romantyczne ruiny zamczysk, a w dolinie nowoczesne miasteczka i wioski. Podziwialiśmy bardzo ożywiony ruch na Renie. Gdybym miał jednak wybierać między przejażdzką wygodnym parowcem na Renie, a przejażdżką naszemi, góralskiemi łodziami na Dunajcu, bez wahania wybrałbym Dunajec i Pieniny. Ileż tam romantycznego, dziewiczego piękna, nieskażonego „ kulturalnym komfortem".

Trzeci dzień Zjazdu-

Ks. Dr. Kremer, sekretarz generalny z Centrali misyjnej w Aachen, przedstawił w głęboko, jasno i barwnie ujętym referacie głębię duszy Hindusów i ich religijność, podkreślił trudności w pracy misyjnej oraz ważność pozyskania tego kraju dla Chrystusa.

Popołudniu zobaczyliśmy film, przedstawiający nam życie szczepu Ajnu, żyjącego na Sachalinie. Jego życie i obyczaje wyjaśnił nam O. Wolfgang, franciszkanin, długoletni misjonarz w Japonji. Niestety, dla religji Chrystusa szczep ten jest prawie stracony, bo przez pijaństwo i niemoralność zwyrodniał zupełnie. Za kilkanaście lat wymrze całkowicie. Tragiczne losy tego szczepu zrobiły na słuchaczach silne wrażenie i pobudziły do poważnych refleksyj.

Ostatni dzień Zjazdu.

W czwartek rano udaliśmy się do katedry na Mszę św. i wspólną Komunję św. Po Mszy św. zgromadził O. Schütz całą młodzież około wielkiego ołtarza i odmówił wspólnie akt oddania się na wierną służbę Chrystusowi Królowi: „... Chcemy się modlić, chcemy składać ofiary, chcemy pracować, żeby Królestwo Jezusa Chrystusa rozszerzało się na świecie. Chcemy ciemność zwalczać światłością, fałsz prawdą, pogaństwo chrześcijaństwem... O Jezu, Królu nowej Krucjaty, przyjmij służbę Twoich rycerzy. Walczymy pod Twoim sztandarem. Naszem hasłem : Chrystus niech króluje! Bóg tak chce!"

W skupieniu opuściliśmy wspaniałą świątynię.

Na dziedzińcu gimnazjalnym pożegnaliśmy się z wdzięcznością głęboką w sercu dla Chrystusa i organizatorów Zjazdu, że przeżywać mogliśmy tak wspaniałe i wielkie dni.

Refleksje.

Niema dzieła ludzkiego bez usterek. Nie brakło ich też w Moguncji. Jednak nie o nich chcę pisać, lecz podkreślić dodatnie strony.

Zjazd był obmyślony i zorganizowany naprawdę oryginalnie i do psychiki młodzieży dostrojony. Duszą Zjazdu był O. Schütz, wybitna osobistość, dawniejszy misjonarz w Indjach. Potrafi doskonale wczuć się w potrzeby młodzieży, swoim zdrowym, słonecznym humorem, gdy potrzeba i stanowczością, pozyskać umie sobie duszę młodzieńca. Zakreślił sobie program tylko w ogólnych ramach, a szczegóły pozostawił wymogom chwili i usposobieniu uczestników. Wskutek tego nie było miejsca na szablonowość i pedanterję.

Poważne na wysokim poziomie, a jednak przystępnie utrzymane referaty, przeplatane filmami, obrazami świetlnemi, pogadankami, swobodną wymianą myśli, nie nużyły, ale interesowały, chwytały za serce, przekonywały, zachęcały do czynu. Młodzież uczestniczyła całą duszą tak w pracy, jak i w rozrywce. Wogóle należy podnieść, że byli to młodzieńcy weseli, szczerzy, szczęśliwi, że posiadając wiarę katolicką, posiadają pełnię prawdy, radość i pewność, jakiej brak młodzieży zobojętniałej, gotowi nieść naukę Chrystusa w daleki i szeroki świat.

W Zjeździe, jak w całym ruchu Krucjaty misyjnej podkreślano wyraźnie znaczenie wychowawcze idei misyjnej. Praca nad utrwaleniem Królestwa Chrystusa w własnej duszy, to warunek konieczny owocnej pracy misyjnej.

W Zjeździe moguckim wyznaczyli organizatorowie należyte miejsce czynnikowi nadprzyrodzonemu. Każdy dzień rozpoczynał się wspólną Mszą św., a w południe gromadzili się wszyscy w poważnem skupieniu w zacisznej kaplicy na wspólną adorację Najśw. Sakramentu. Myślą przewodnią tych adoracyj było w pierwszym dniu dziękczynienie, w drugim przebłaganie, w trzecim uwielbienie.

Wogóle całe obrady tak były owiane ideą powszechności i międzynarodowości naszej katolickiej religji, że wszyscy czuliśmy się przedewszystkiem dziećmi wspólnej matki, Kościoła katolickiego. Ożywiała nas jedna wielka idea, potężniejsza od ciasnych form organizacyjnych, pokrywających częstokroć martwotę wewnętrzną, idea poświęcenia wszystkich sił w służbie dla Chrystusa.

Chrystus niech króluje! Bóg tak chce! Oto dewiza Zjazdu i pracy misyjnej!

Kilka dat statystycznych.

„Unsere Fahne", rocznik 1929/30, nr 2, str. 48, podaje ciekawe dane statystyczne:

Według najnowszej statystyki żyje na ziemi 1816 miljonów ludzi. Z tej liczby przypada na chrześcijan 684 miljony, a na niechrześcijan 1132 miljony.

Do niechrześcijan zaliczamy 15 miljonów Żydów, 225 miljonów mahometan, 200 miljonów buddystów, 217 miljonów Hindusów, 300 miljonów wyznawców Konfucjusza i 175 miljonów pogan pierwotnych.

Do chrześcijan należy: 330 miljonów katolików, 210 miljonów protestantów, 144 miljony schizmatyków.

Kapłanów jest 310 tysięcy, 110 tysięcy z nich pracuje jako misjonarze.

Komunikaty misyjne.

1. Intencja misyjna na grudzień:

„Żeby mahometanie uznali wreszcie Chrystusa Zbawicielem i Bogiem".

Praca misyjna wśród mahometan należy do najtrudniejszych zadań Kościoła naszego. Fanatyzm religijny unicestwia pracę misjonarzy.. Trzeba więc wiele się modlić, żeby Bóg łaskawy dopomógł w tej żmudnej pracy.

Ofiarujmy w grudniu nasze Msze św. i Komunje św. w powyższej intencji, którą nam wskazał Namiestnik Chrystusowy. Przecież jeszcze 225 miljonów ludzi hołduje islamizmowi!

2. Intencja misyjna na styczeń: dotąd nie ogłoszona.

WŁADYSŁAW ZAMBRZYCKI S. M.
ucz. kl. VII. Warszawa

O kształceniu woli.

(Ciąg dalszy)

Jak z dotychczasowych wywodów widzimy, rozmyślanie jest przedziwnie skuteczne: zachcianki zamienia w energiczne postanowienia, hamuje wpływy namiętności, pozwala przewidzieć niebezpieczeństwa wewnętrzne, uniknąć tego, aby świat zewnętrzny, środowisko, przychodziły z pomocą naszym przyrodzonym, złym skłonnościom. Oprócz tego rozmyślanie doprowadza do tego, że możemy z doświadczenia codziennego wyprowadzić pewne reguły, które z biegiem czasu wzmacniają się coraz bardziej, przybierając formę dokładniejszą, ostatecznie zdobywają powagę i określoność kierowniczych zasad postępowania. Tworzą się te zasady przez powolne układanie się w myśli wielu spostrzeżeń poszczególnych; pokłady takie nie mogą się utworzyć u roztrzepańców lub u ruchliwców, przez co doświadczenia przeszłości na nic się im zdają. Natomiast ludzie myślący, rozmyślający, przeszłość i teraźniejszość łączą w jedną lekcję, która im pozwala w przyszłości nie powtarzać omyłek, dających się uniknąć. Tyleśmy już mówili o rozmyślaniu, wykazaliśmy jego pożytek, teraz pozostało nam wyjaśnić w jaki sposób mamy rozmyślać. Prawidło absolutne polega na tem, żeby zawsze wyrazy zastępować rzeczami, obejrzanemi szczegółowo, drobiazgowo. Musimy zawsze myśl naszą uszczególniać, czyniąc ją konkretną. Mówiąc prościej, musimy myśleć obrazami; tak n. p., gdy idzie o jakiś uczynek mający ucieszyć rodziców, trzeba wywołać postać ojca, przyjrzeć się objawom jego radości na wieść o naszem powodzeniu, wyobrazić sobie dumę matki.

Słowem, przez dokładne wywołanie szczegółów, ruchów, wyrazów trzeba starać się głęboko zakosztować szczęścia tych ukochanych, o ucieszenie których nam chodzi.

Weźmy drugi przykład. Przypuśćmy, że chcemy powziąć postanowienie: „nie pić"! Róbmy to w ten sposób. Zbadajmy wszelkie szkodliwości i niewygody używania alkoholu, od nadwyrężenia zdrowia do wydatku; uprzytomnijmy sobie, że alkohol przytępia zdolności umysłowe. Takiemi uwagami wzmocnimy postanowienie niepicia, postanowienie powzięte w chwilach panowania nad sobą Drugie prawidło polega na tem, że gdy rozmyślanie wywoła w nas jakieś uczucie, jakieś odgłosy, ponieważ one zwykle prędko znikają, musimy wynaleźć

i zachować formułę, zapomocą której moglibyśmy je w razie potrzeby przypomnieć i któraby je streściła. Jest to o tyle pożyteczne, że ścisła formuła utrwala się w umyśle bardzo mocno. Wywołuje się z pamięci z łatwością, a prowadzi za sobą przypomnienie połączonego z nią uczucia.

Podkreślić tu należy, że gdyśmy już doszli do jakichś dobrych poruszeń trzeba korzystać z nich, jak z wołającego na nas głosu Bożego, i wesprzeć je, wcielając zaraz w czyn, nie odkładając ich wykonania na później, gdyż nie korzystać z nich natychmiast dla wytworzenia dobrych nałogów — jest to tosamo, co wyrzec się idei kształcenia woli.

Aby kwestję rozmyślania wyczerpać ostatecznie, musimy jeszcze odpowiedzieć na pytanie: Jaki czas na rozmyślanie jest najstosowniejszy. Odpowiedź jest krótka: każdy. Tak, czas na rozmyślanie zawsze jest równie dobry. Cóż łatwiejszego bowiem, jak zasypiając wieczorem, budząc się w nocy, w czasie spoczynku, z rana, gdy się zbudzimy, gdy się ubieramy, gdy idziemy do szkoły, odnowić sobie dobre postanowienia, rozstrzygnąć coś, nakreślić plan postępowania na przyszłość. Po pewnym czasie częstego rozmyślania przechodzi ono w piękne przyzwyczajenie. Dodać należy, że do owocnego rozmyślania potrzebna jest samotność, polegająca na tem, aby nie dopuścić przystępu myślom marnym, zmusić się do wchłaniania względów jedynie mogących poruszyć w nas uczucia, których doznawać chcemy. Jak widzieliśmy nie wymaga to już bynajmniej zamknięcia się w klasztorze i doskonale daje się pogodzić z zajęciami codziennemi. Rozmyślanie wesprzyjmy silnie dobrą lekturą, odrzuciwszy wszystko, co nie będzie pomocą dla naszej woli, a wtedy staniemy się prawdziwym człowiekiem, prawdziwą inteligencją panującą nad sobą. Nie będziemy już popychani w najsprzeczniejszych kierunkach przez towarzyszy, otoczenie, wypadki. Unikniemy wtedy zależności od namiętności i stałych błędów, a postępowanie swe ukształtujemy podług wzorów Prawdy. Każda świadoma celu i pewna siebie działalność jest wynikiem głębokiego rozmyślania. Jakoż wszyscy wielcy działacze zanim cokolwiek poczynali, długo się namyślali.

Słowem w rozmyślaniu, jak widzimy, idzie o rozbudzeniu w nas potężnych wzruszeń uczuciowych, o wywołanie postanowień, o ustalenie prawideł postępowania, o uniknienie wahania się pomiędzy świadomością wewnętrzną, a świadomością wywołaną podnietami świata zewnętrznego. Rozmyślanie więc jest niezbędne, samo jednak przez się nie przyniosłoby korzyści. Łączy ono rozpierzchłe siły duszy, nadaje im rozpęd, ale nawet najsilniejsze uczucia zanikają, jeśli nie pozostawią śladu pod postacią najdrobniejszej bodaj cząstki działania, gdyż rozmyślanie mimo wszystko nie doprowadza nas do tego, o co nam najwięcej chodzi, do wyrobienia dobrych nałogów czynnych. Powiedzieliśmy: najdrobniejszej cząstki działania, czyny bowiem nasze, nawet najbardziej nieznaczne na pozór, często powtarzane, po miesiącach tworzą całość zapisującą się w pamięci pod postacią trwałych nałogów, zrazu nieprzyjemnych może, później przekształconych w potrzeby nasze, gdyż po dokonaniu pierwszego czynu, nawet

przykrego, półtórzenie jego kosztuje już mniej, za trzecim, za czwartym razem wysiłek maleje jeszcze bardziej aż do zaniku, a nawet czyn, tak trudny z początku, jak już zauważyliśmy, staje się powoli potrzebą. Bez wielkich i trwałych nałogów kształcenie woli jest niemożliwem, gdyż bez nich musielibyśmy ciągle ponawiać wysiłki. Jedynie nałogi pozwalają nam utrwalać podboje i posuwać się naprzód. Otóż takiego utrwalenia energji naszej w nałogach dokonać może nie rozmyślanie, lecz działanie. Właśnie działając, zaprawiamy się do walki ze zgubnemi skłonnościami naszej natury, do stałego i drobiazgowego zwyciężania każdego wroga, stojącego na drodze do zupełnego zapanowania nad sobą. Pozatem objawianie woli naszej nazewnątrz t. zn. czyn wzmacnia postanowienia nasze zarówno samo przez się, jak też przywołując na pomoc opinję.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ku wybrzeżom błękitnego Jadranu...

Kartki z dziennika podróży.

II.

Polska emigracja „do Peštu“ — Ojcowskie dla niej serce wielkiego Arcybiskupa — „Polski proboszcz“ — „Lengyel templom“ — Niezapomniana suma i kazanie — Wspomnienie Śnieżnicy aż tu! — Wszędzie ci sami!

Od najwcześniejszych lat spędzając rok rocznie wakacje na Podhalu i stykając się blisko z ludem tam zamieszkałym, pamiętałem, jak nieraz mówiło się i słyszało o bardzo silnym ruchu stałej lub sezonowej jego emigracji „do Peštu“. Łatwo tam było znaleźć robotę zarówno w wielkich fabrykach, jak w organizacjach rolnych, które potrzebowały mnóstwo rąk do pracy i bardzo chętnie korzystały z naszego, pierwszorzędnego materjału ludzkiego, co to, jak stwierdzono, umie na obczyźnie dwoić się i troić w pracy, gdy w domu niejeden dzień bez skrupułu trawi na niczem i marnuje.

Szły więc przełęczami karpackiemi całe szeregi polskich chłopów na Węgry i stworzyły swego czasu w Peszcie silny i zwarty ośrodek naszej emigracji. Z początkiem obecnego wieku miała liczba Polaków w Budapeszcie dochodzić do 40.000 dusz. A biedne to były dusze. Niezwykle trudny i niezwykle obcy język madyarski, brak jakiejkolwiek opieki duchownej i społecznej, uniemożliwiały wpływy moralne, co odbijało się fatalnie na stosunkach życiowych tych tysięcznych rzesz polskich w naddunajskiej stolicy. Dodajmy jeszcze, że przed wojną światową miasto miało najgorszą opinję i przodowało pośród stolic europejskich w zepsuciu i demoralizacji.

Zwrócił na te stosunki uwagę wielki, kresowy strażnik polski, czuły na każdą niedolę swego ludu ś.p. Arcybiskup lwowski, X. Bilczewski. On to wkrótce po swej konsekracji biskupiej, jadąc na wypoczynek do Dalmacji, skierował swą podróż przez Budapeszt i sam, osobiście na miejscu zbadał położenie Polaków, którzy wówczas osie-

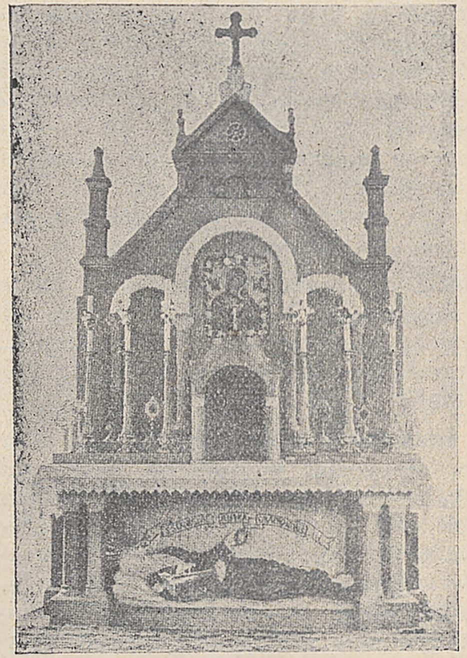
dlili się we wschodnim, X. okręgu miasta, zwanym Köbanja — (to jest kamieniołomy) i stworzyli w tej dzielnicy spore polskie miasteczko. Arcypasterz odprawił dla swych rodaków niedzielne nabożeństwo w parafjalnym kościółku köbańskim, który powstał z dawnej kaplicy myśliwskiej cesarzowej Marji Teresy i najzupełniej już nie odpowiadał celowi świątyni parafjalnej dla kilkudziesięciotysięcznego przedmieścia. To też dwa swoje kazania, polskie wygłosił on na dworze, co miało wywołać zdumienie u księży węgierskich i ich węgierskich parafjan. Ale X. Arcybiskup nie zwykł był ograniczać się do słów. Pojechał na audjencję do ministra oświaty i wyznań religijnych w rządzie węgierskim, hr. Apponyi, przedstawił wymownie i stanowczo sprawę obywateli polskich tak najzupełniej opuszczonych, przyrzekł przysłać księdza polskiego ze swej archidiecezji, byle rząd węgierski zobowiązał się wypłacać mu pensję. Minister nie mógł się oprzeć polskiemu, dostojnemu księciu Kościoła, przyjął warunek i tak to Czcigodny „Proboszcz polski" X. Wincenty Danek przybył z woli swego arcypasterza na węgierską placówkę, na której dokonał już cudów i na której do dziś pracuje.

Skorzystajmy z tego, za właśnie wyjechał do Warszawy na pierwszy zjazd Polaków z zagranicy i autora tych kartek zupełnie przypadkowo zachęcił do małego, wakacyjnego zastępstwa w swej „parafji"... a przeto nieobecny nie będzie słyszał opowieści o swej pracy, do którejby w wzruszającej skromności nigdy pewno nie dopuścił...

Duża to ofiara rzucić kraj rodzinny i umiłowaną diecezję, a ruszyć w obce zupełnie środowisko, nie znając w dodatku języka tak niezbędnie potrzebnego w stosunkach choćby z władzami, nie mówiąc już o potrzebach codziennego życia... A potem pracować, pierwotnie właściwie bez swojego kąta, przynajmniej dopóki nie stanie na Köbanji nowy, wspaniały kościół parafjalny węgierski. Gdy się to bowiem nareszcie stało, mógł duszpasterz polski objąć dawny kościółek myśliwski, choć nie na długo, gdyż w magistracie Budapesztu zapadła decyzja zburzenia go ze względu na plan regulacyjny, w którym kaplica Marji Teresy znalazła się nagle na samym środku ulicy. Trzeba więc było myśleć o własnym kościele. I X. Danek zbudował kościół polski, ów sławny „Lengyel templom", na roku ulic Appaffy i Ohegy, zzewnątrz bardzo niepozorny, mimo dobudowanej ostatnio wysokiej wieży, ale wewnątrz niezmiernie miły, nawet okazały, choć jeszcze niewykończony.

Ofiarą Polaków, a nawet Węgrów sprawiono prześliczny, marmurowy ołtarz z Matką B. Nieustającej Pomocy, pod mensą z św. Stanisławem Kostką umierającym, sprawiono piękne witraże z postaciami świętych Patronów polsko-węgierskich, z takiemiż dwujęzycznemi napisami, które najwymowniej głoszą o starych i szanownych tradycjach związku między Polską a Królestwem św. Stefana. Jest tam i św. Władysław i św. Kinga i Jolanta i Melchjor Grodecki i wielu innych. Sprawiono ołtarz Matki B. Częstochowskiej i Serca Pana Jezusa. I to wszystko stanęło, zdobiło się i bogaciło troską serdeczną jednego, ubogiego kapłana polskiego! Ileż trudu, ileż mozołu i cierpień proboszcza musiało wsiąknąć w te drogie mury polskiej świątyni na Köbanji!

Aż przyszedł cios, który zabolał najgłębiej i najserdeczniej! Mobilizacja austro-węgierska na wielką wojnę rozprószyła polską owczarnię naddunajskiej stolicy... A po wojnie przyszła katastrofa Węgier... Zastój ekonomiczny, drożyzna, zamknięcie wielu warsztatów pracy i wskutku tego nawet wydalanie obcych poddanych, by nie zabierali posad i chleba swoim. Polska kolonja, a więc i „parafja“ w Peszcie poczęła topnieć w szybkiem tempie, niemal z dnia na dzień. A dziś z 40.000 dusz mieszka tu podobno (według twierdzenia Konsulatu polskiego) 1500. X. Proboszcz jednak mówił mi, że ledwo 1000 można się doliczyć i to już rozrzuconych po całem olbrzymiem mieście... Rozumiem i czuję głęboko, jaka to dla niego tragedja...



Główny ołtarz kościoła polskiego w Budapeszcie.

W pierwszą niedzielę mego pobytu od samego rana duży i silny dzwon polski ciągnięty krzepką dłonią kościelnej Klary wołał i wołał na całą Köbanię, że przyjechał ksiądz z Polski, z Ojczyzny i będzie miał sumę i kazanie...

Przyszło więc dość ludzi, ale głównie tylko z X ej dzielnicy i podczas sumy wcale nieźle śpiewali nasze drogie pieśni kościelne. Dziwnym zbiegiem okoliczności wypadła na tę niedzielę Ewangelja o płaczu Jezusa Pana nad ojczystą Jerozolimą, więc Boskiego Patrjotę za przykład wziąwszy, mówiłem im gorąco o obowiązku miłości Ojczyzny, o ukochaniu wiary ojców i języka, historji i tradycji, o katolickiem i polskiem wychowaniu dzieci... Słuchali z wielką uwagą i serdecznie po kazaniu odkrzyknęli „Panie Boże zapłać“, a potem w zakrystji gorąco prosili, bym koniecznie został na przyszłą niedzielę i jeszcze im Słowa Bożego użyczył.

Choć więc w nocy na ową drugą niedzielę wrócił przezacny X. Proboszcz z Warszawy, zmusiłem go, by choć trochę wypoczął i cichą Mszę św. odprawił, a sam objąłem znów niedzielne obowiązki.

Po sumie przyszli do mnie i gwarzyli już, jak starzy znajomi.

— A wyście skąd?

— O ja, to prosę Jegomości od Skomielnej, od Białej...

— Dawno tu?

— O jeszczem przed wojną przyjechał... Żeby to kiedy wrócić...

— A wy? — pytam jakąś babulinkę

— Ho — ho, ja od Kasiny, od Kasiny!

— Ale? — wykrzykuję — Przecie ja tam byłem dwa tygodnie temu... Myśmy tam las kupili, na Śnieżnicy, dla naszych chłopców na lato... Wiecie?

— O Boze, Boze — już z płaczem woła — las? — hę, no widzicie? — las na Śnieżnicy, na naszej! O Jegomość! i dalej po rękach całować...

— Ojcze duchowny, a jak wrócicie do Polski, to odprawcie tam przed Matką Boską Mszę św. za mnie, o błogosławieństwo — mówi jakiś robotnik... oto tu 5 pengów ofiary.

— Ależ schowajcie, odprawię, odprawię... Nie chciał stanowczo przystać, ani X. Proboszcz nie chciał przyjąć na kościół, no więc złożyłem na Kolonję ten drogi dar rodaka robotnika aż z Węgier...

— A odemnie maciez choć 2 „na wino" ku Msy św. — woła moja babuleńka...

Czuję, że coś mnie chwyta za gardło tam w środku i coś wilgotnieje w kątach u powiek... Ten polski lud, zawsze taki sam, taki poczciwy i dobry, gdy jest sobą, gdy z wiarą i zaufaniem zbliża się do polskiego, do swojego księdza...

Dobrze, że w Polsce są ludzie, co chcą o nim pamiętać. Dobrze, że szerokie serce Prymasa Polski i zagranice jej sięga, bo szkoda każdej duszy polskiej, coby się na obczyźnie zmarnić mogła... Wielka, wielka szkoda... *W.*

Z radosnych kart.

Smutek jest złym doradcą. Jak człowiek zgłodniały bierze się do wszelkiej strawy, choćby ta była wzięta z rynsztoka, tak serce smutne lgnie do wszystkich uciech, byleby one były łatwe do urzeczywistnienia i dogadzały zmysłom.

... Radość towarzyszy każdej doskonałej czynności, to jest tej, która płynie z żywionego w duszy ideału. Radości tej jednak nigdy nie należy utożsamiać z rozkoszą, która działa na zmysły, a przez zmysły stara się napróżno dosięgnąć głębin duszy. Radość, o której mowa, jest pełną świadomością życia harmonijnego i dlatego nie męczy — lecz uspokaja, nie niszczy — lecz rozwija, nie przechodzi jak błyskawica — lecz trwa, jak dzień pogodny i napełnia sobą duszę. Zmysły nie grają tu żadnej roli: mogą się nią upajać, mogą jej moc odczuwać ale, jeżeli zechcą ją spotęgować, to tylko osuszą jej źródło!

(X. A. Eymieu.)

Bądź konsekwentny! — Konsekwencja — to radość i siła! —

WIADOMOŚCI KATOLICKIE.

(Komunikaty Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie)

Z POLSKI.

W Poznaniu i w całej Wielkopolsce odbył się w październiku VI. Dzień katolicki, który zgromadził tłumy uczestników. W samym Poznaniu aulę uniwersytetu zapełniły olbrzymie rzesze, tak, iż trzeba było urządzić drugie zebranie dla tych, którzy nie znaleźli w auli miejsca. Przemówił potężnie JEm. Ks. Kardynał Prymas, nawiązując do słów Ojca św. o masonerji. Przemówienie to zostało przyjęte burzą oklasków. Referat w auli uniwersytetu wygłosił ks. prof. Skaziński, w drugiej zaś sali rektor seminarjum, ks. dr. Kolewski, oraz ponownie Ks. Kardynał Prymas. Z Bydgoszczy i innych miast napływają wiadomości o żywiołowych manifestacjach katolickich ku czci Chrystusa Króla, którym towarzyszyły niezliczone rzesze wiernych.

W Warszawie odbył się w dniach 17—19 listopada II. Kongres „Odrodzenia" i zarazem obchód dziesięciolecia działalności tej organizacji katolickiej młodzieży akademickiej w Polsce. Protektorat nad Kongresem objęli obaj polscy XX. Kardynałowie.

Prymas Polski w Szwecji na 1100-nej rocznicy przybycia na jej ziemię pierwszego misjonarza chrześcijańskiego, św. Ansgarego (w r. 829). W sierpniu b. r. nieliczni katolicy szwedzcy (cały kraj jest protestancki) urządzili wspaniałą uroczystość w Sztokholmie. Na Akademji w sali ratuszowej, na cześć św. Ansgarego, przemówił m. in. Kardynał Hlond, podnosząc dawne państwowe i kościelne stosunki polsko-szwedzkie i składając imieniem katolików polskich życzenie, by duch św. Ansgarego, tak widoczny w wierze i życiu dzisiejszych katolików szwedzkich, stał się błogosławieństwem dla ich pięknego i kulturalnego kraju i wznowił te czasy, które patrzyły na potężne życie katolickie narodu szwedzkiego.

Zgon dwóch sławnych katolików polskich. W ostatnim czasie zmarli w Polsce dwaj wybitni mężowie, katolicy z najgłębszych przekonań. Wielki, prawdziwie z Bożej łaski artysta malarz Jacek Malczewski, który kazał się pochować w zgrzebnym habicie tercjarza św. Franciszka, a spoczął w „grobach zasłużonych" Polaków na Skałce w Krakowie oraz sławny uczony, historyk literatury prof. uniw. Józef Kallenbach, który w latach 1899—1904 zajmował katedrę filologji słowiańskiej na uniwersytecie katolickim we Fryburgu w Szwajcarji i był nawet tego uniwersytetu rektorem.

ZE ŚWIATA.

Agitacja za występowaniem z Kościoła czynnikiem odrodzenia religijnego. Sfery katolickie w Austrji stwierdzają rzecz sensacyjną, że propaganda wystąpień z Kościoła wzbudziła ruch wprost przeciwny, którego rozmiary już przekroczyły liczbę wystąpień. Nie zrozumie ważności tego faktu ten, kto nie wie, że od dziesięciu lat w Austrji prowadzona jest fanatyczna propaganda przeciwko Kościołowi katolickiemu w słowie, piśmie i przy pomocy ilustracyj. W żadnym kraju europejskim, z wyjątkiem Rosji sowieckiej, politycy lewicowi nie występowali tak gwałtownie przeciwko Kościołowi, jak właśnie w Austrji. Od obalenia monarchji kilkadziesiąt tysięcy osób, głównie w Wiedniu, porzuciło katolicyzm. Obecnie daje się zaobserwować zjawisko wprost przeciwne. Podczas gdy w r. 1928 różnica na korzyść przyrostu wyznawców Kościoła w zestawieniu z wystąpieniami wyrażała się cyfrą 15,1%, to w czasie drugiego trymestru 1929 r., mimo wzmożonej nienawiści, podniosła się do 22%. Rzecz znamienna, że powrót do Kościoła ujawnia się przedewszystkiem w dzielnicach robotniczych. Cyfry ogłaszane w tej sprawie, są zdumiewające. Dowodzi to, że najbardziej świeckie wychowanie młodzieży nie może zabić całkowicie sumienia religijnego. Ziejąca nienawiścią propaganda wystąpień mimo woli postawiła wielu ludzi w obliczu zagadnień religijnych. Więcej niż jedna piąta osób, które odpadły od Kościoła, w ostatnim trymestrze powróciła na jego łono, mimo terroru i prześladowań jakie wobec nich zastosowano. W duszach ich dokonało się najgłębsze przeobrażenie moralne. Tych trudno będzie oderwać jeszcze raz od Kościoła, ponieważ zrośli się z nim w głębokiem cierpieniu. Fala nienawiści, rozpętana w Austrji przeciwko katolicyzmowi, zdaniem czynników kościelnych, pogłębiła tylko ideę religijną w oświeconych sumieniach. Zaiste niezbadane są wyroki Boże.

Msza św. na wielkich dworcach kolej niemieckich. Na większych dworcach kolejowych w Niemczech odprawiane będą Msze św. dla osób, które podróżują w niedzielę. Dyrekcje kolejowe udzieliły już zezwolenia na wykorzystanie w tym celu poczekalni w poszczególnych lokalach dworcowych różnych miast.

Energiczna walka z pornografją w Kanadzie. Według doniesień z Montrealu w Kanadzie, w mieście tem podjęto energiczną walkę z niemoralnością publiczną i wydawnictwami pornograficznemi, przyczem w krótkim czasie spalono około 8.000 książek.

Narodowy kongres Związku katolick. mężczyzn włoskich. W dniach 21 i 22 paźdz. odbywał się w Rzymie doroczny kongres Związku katolickich mężczyzn włoskich. Stuwarzyszenie to zostało założone w r. 1922 przez Ojca św. Piusa XI. Od r. 1926 rozwój związku postępuje w niezwykle szybkiem tempie naprzód. W r. 1926 związek liczył 1.000 oddziałów s 36.000 członków, dziś ma 3.000 oddziałów i przeszło 100.000 członków. Liczba abonentów miesięcznika, będącego organem stowarzyszenia, wzrosła z 23.000 na 50.000.

Nawrócenie się szwedzkiego pastora. Wielkie wrażenie wywołało w Szwecji nawrócenie się jednego ze szwedzkich pastorów. Wydarzenie to jest tu poprostu czemś nadzwyczajnem. Liczba nawróceń w Szwecji jest mniejsza, niż w jakimkolwiek innym kraju, a już wśród duchowieństwa znane było dotychczas nazwisko tylko jednego konwertyty, Hellquista. Obecnie umieszczone będzie obok niego drugie nazwisko Nils'a Gustawa Beskow'a, którego rodzina znana jest całemu Sztokhclmowi, ponieważ dostarczyła kościołowi ewangelickiemu cały szereg pastorów i teologów.

Kongres katolików szwajcarskich. W okresie od 7 do 10 b. m. odbywał się w Lucernie VII. zjazd katolików szwajcarskich, w którym wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy osób. Wśród uczestników zjazdu nie brakło wiernych, którzy przybyli z najdalszych zakątków kraju. Obrady kongresu poświęcone były Akcji katolickiej. W olbrzymim pochodzie, zorganizowanym w kolumnach według kantonów, uczestniczyło 25.000 osób. Zgromadzenia ogólne były podzielone według przynależności językowej ich uczestników na trzy grupy: francuską, niemiecką i włoską.

Kongres międzynarodowego Związku urzędników chrześcijańskich. W Monachjum odbył się czwarty kongres międzynarodowego związku chrześcijańskich stowarzyszeń urzędniczych. Związek założony został w r. 1921, posiada obecnie przeszło 600.000 członków a obejmuje chrześcijańskie stowarzyszenia urzędnicze z Niemiec, Austrji, Węgier, Szwajcarji, Francji, Holandji, Belgji, Polski i Czecho-Słowacji. Przewodniczącym jest Habermann z Hamburga, sekretarzem generalnym Tessier z Paryża, sekretarzem dr. Thiele ze Strassburga i skarbnikiem Nauta z Amsterdamu.

O powrót obowiązkowej nauki religji do szkół państwowych w Stanach Zjedn. A. P. Jak donoszą z Nowego Yorku, rozpoczęła się tam działalność rady międzynarodowej, zwanej „Interdenominational Church Council", która ma na celu utworzenie wspólnego frontu wszystkich wyznań religijnych, istniejących w Stanach Zjednoczonych A. P. w sprawie zaprowadzenia obowiązkowej nauki religji w publicznych szkołach w Stanach Zjednoczonych. Zasadą ma być, by dziecko uczyło się w szkole nauki religji, do której należą jego rodzice. Na czele Ligi stoi Charles H. Tuttle adwokat i radca prawny protestanckiego związku „Federation of Churches".

Walka z pornografją na Litwie. Od pewnegu czasu władze litewskie energicznie przystąpiły do walki z pornografją, choćby w najbardziej „niewinnej" formie. Przed paru dniami naczelnik (starosta) m. Kowna i powiatu dopatrzył się w powieści „Miłość trzech kawałerów", napisanej przez niejakiego I. Kaciulaitisa, naruszenia art. o nadzorze nad prasą. Wydany został nakaz wstrzymania kolportażu i sprzedaży tej powieści. Ponadto naczelnik skierował do sądu pokoju skargę o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej zarówno autora, jak też wydawcy, właściciela księgarni w Kownie.

Mianowanie kapelanów wojskowych w Ameryce. Podług doniesienia z Waszyngtonu Delegat Apostolski w Stanach Zjednoczonych podał do wiadomości, że zgodnie z postanowieniem Św. Kongregacji Konsystorskiej została utworzona komisja biskupia, która dokonała wyboru i nominacji księży na kapelanów wojsk lądowych i morskich Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Ksiądz ministrem Austrji. Nowomianowany austrjacki minister opieki społecznej jest księdzem katolickim. Jest nim mianowicie Dr. Innitzer, profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego. Urodził on się dn. 15 grudnia 1875. W roku 1902 został w Wiedniu wyświęcony na księdza. Pierwotnie pracował w duszpasterstwie, poczem w roku 1913

objął katedrę na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wiedeńskiego. W ubiegłym roku akademickim 1928/9 był jego rektorem.

452 kapłanów z jednego rodu. Rodzina O. M. A. Dion, kanadyjczyka, przybyła z Francji do Kanady w roku 1625. Od tego czasu ta rodzina emigrantów francuskich dostarczyła Kościołowi katolickiemu 452 kapłanów. W ich liczbie był jeden kardynał, mianowicie arcybiskup Quebecu ks. kard. Bezin; dziewięciu innych było arcybiskupami i biskupami, między innymi Mgr. Blanchette, pierwszy katolicki biskup Oregonu.

Walka z pojedynkiem w Niemczech. Komisja Reichstagu obradowała ostatnio nad paragrafami, które dotyczą pojedynku. Prasa katolicka nawołuje komisję do energicznego wystąpienia w tej sprawie i zwraca uwagę na absurdalność sytuacji w Niemczech, gdzie pojedynki są prawnie zabronione, gdzie jednak przez palce patrzano dotychczas na tych, którzy się w skrytości pojedynkowali. Przyjęto już paragrafy, które zabraniają pojedynku pod najsurowszemi karami.

Dziesięciolecie związku katolickich oficerów holenderskich. W Utrechcie katolicki związek oficerów holenderskich obchodził niedawno dziesięciolecie swego istnienia. Posiada on 17 grup lokalnych i przeszło 600 członków. Zadaniem związku jest troska o rozwój życia religijnego wśród oficerów katolickich.

Nowy premjer australijski — katolikiem. Nowy gabinet w Australji stworzył John Henry Soullin, wybitny działacz katolicki, do niedawna przywódca Catholic Young Men's Society (Katolickiego Związku Młodz.) z zawodu dziennikarz, poseł, obrońca szkół katolickich.

Alpejski jubileusz Ojca św. W Macagnaga na wschodniem zboczu Monte Rosa obchodzono niedawno przy licznym udziale mieszkańców, obcokrajowców i cudzoziemskich alpinistów, czterdziestą rocznicę wejścia przez ówczesnego profesora X. Achillesa Ratti'ego, a obecnego Papieża Piusa XI., na szczyt Dufuor. Przed Mgrem Ratti'm i jego towarzyszem wycieczki, Graselli'm, tylko trzy razy odnotowano wdarcie się na tę górę, po długiej, uciążliwej i nadzwyczaj niebezpiecznej ze względu na lawiny drodze.

Góra, nazwana imieniem Papieża. Celem upamiętnienia wielu wycieczek górskich, które odbył Ojciec św. Pius XI. jeszcze jako Mgr. Ratti, jedną z gór w pobliżu Tiramo w Addatal, liczącą 2.000 wysokości, obdarzono nazwą „Pius XI."

Zwrot kościołów w Meksyku. Podano do wiadomości kongresu meksykańskiego, że dotychczas zwrócono katolickim władzom duchownym 858 kościołów. Za temi pójdą i dalsze w miarę odnawiania ich i uskutecznienia niezbędnych reperacyj.

Z życia sodalicyjnego w Polsce.

VI. Zjazd Związku sodalicyj marj. akademików w Polsce odbył się w pierwszych dniach listopada (1—3) b. r. w Wilnie. W przeciwieństwie do poprzednich zjazdów, kładących główny nacisk na sprawy organizacyjne, zjazd wileński zwrócił się intensywnie w stronę życia wewnętrznego sodalisów, któremu na 4 poświęcił aż 3 referaty (O znaczeniu nabożeństwa do M. N. w życiu sodalicyjnem i młodzieży; Jak szerzyć nabożeństwo do N. M. P.; Stosunek sod. akad. do ruchu liturgicznego), tylko ostatni referat traktował sprawy organizacyjne, mówiąc o „jasnych i ciemnych stronach z życia sod. akad." Dodać jednak należy że sprawom tym poświęcono dwa osobne zebrania. Pozatem wiele czasu przeznaczono na nabożeństwa, zwiedzanie pamiątek Wilna i zebrania towarzyskie. Dobrze obmyślany program przyniósł niewątpliwie obfite i konkretne owoce.

I. Zjazd archidiecezjalny sodalicyj uczenic szkół średnich obradował w tych samych dniach w Krakowie i zgromadził kilkaset uczestniczek pod dostojnym protektoratem Księcia Arcybiskupa krakowskiego.

Sodalicje alumnów seminarjów duchownych w Polsce z inicjatywy sodalicyj kleryckich w Wilnie, Łomży i Częstochowie (sem w Krakowie) projektują zwołanie zjazdu kleryków sodalisów, który może dojdzie do skutku na wiosnę 1930 roku. Byłby to niewątpliwie duży krok naprzód ku rozwiązaniu kwestji należytego przygotowania w seminarjach duchownych polskich przyszłych moderatorów naszych sodalicyj.

Miło nam też czytać w doniesieniu **sodalicji alumnów semin. częstochowskiego**, że w wyborach Konsulty weszli w jej skład b. sodalisi naszych sodalicyj szkolnych, obecnie klerycy, a to z sodalicyj: Radomsko, Zawiercie (2), Tarnowskie Góry I.

Uroczystości w naszych sodalicjach.

Z Chełmży.

W związku z wizytacją naszej parafji przez J. E. Ks. Biskupa Okoniewskiego, odbyło się w dniu 12 września 1929 r. w auli gimnazjalnej uroczyste poświęcenie naszego sztandaru sodalicyjnego. Dokonał go Ks. Biskup, w obecności grona nauczycielskiego gimnazjum, uczniów i zaproszonych gości. Przy wejściu Ks. Biskupa do auli chór gimnazjalny odśpiewał hymn „Gaude Mater". Poczem dyrektor gimn. p. Borini powitał Dostojnego Gościa. Wkońcu przemówił prefekt sodalicji Henryk Nowatke. W odpowiedzi na przemówienie prefekta zabrał głos Ks. Biskup, wspominając młodzieńcze swe lata, a potem dokonał poświęcenia sztandaru. Na zakończenie zabrał głos ks. mod. prof. Baniecki, dziękując J. Eks. za poświęcenie sztandaru, oraz zapewniając Go, że sodalisi go nigdy i niczem nie splamią. Pieśń „Pod Twą obronę" zamknęła pamiętną uroczystość.

Z Wejherowa I.

Sodalicja nasza przeżywała ciężką chwilę pożegnania drugiego już zrzędu Moderatora, Ks. Jana Pronobisa. Wola bowiem przełożonych postanowiła przenieść go na inną posadę. X. J. Pronobis był moderatorem naszej sodalicji przez niespełna trzy lata, otaczał ją iście ojcowską opieką. Ponosił wiele trudów dla podniesienia



Pożegnanie X. Mod. Pronobisa (x) w Wejherowie.

idei sodalicyjnej, gdyż był głęboko przekonany, że tylko sodalicja ze swemi ideałami może nam przynieść prawdziwe szczęście i zadowolenie w życiu. Pamięć więc o Nim wyryta jest niezatarcie w sercach naszych.

Z listów do Redakcji.

MISSION POLONAISE CATHOLIQUE EN FRANCE
L. dz. 2012/29

Paris, le 21. X. 1929.

Kochany Księże!

W tej chwili otrzymałem numer za październik miłego i sympatycznego miesięcznika „Pod znakiem Marji".

Przyznaję szczerze, że jakkolwiek niejednokrotnie zarzucony pracą, jednak chętnie czytam to pismo z wielkiem zadowoleniem, bo ono dziwnie odświeża siły ducha i potęguje aktywność młodzieńczą.

Gdy zaś uświadamiam sobie, że w tej chwili miesięcznik sodalicyjny obchodzi dziesięciolecie nie tylko istnienia, ale rzetelnej pracy, Kochany Ksiądz pozwoli, że złożę Jemu, jako redaktorowi i duszy miesięcznika sodalicyjnego serdeczne gratulacje apostolskiej pracy w przeszłości oraz życzenia, by miesięcznik pod szczególną opieką Matki Bożej i w przyszłości wychował jaknajliczniejszy i jaknajdoskonalszy zastęp rycerzy Marji.

Dziesięciolecie czasopisma sodalicyjnego tem milsze we mnie budzi wspomnienia, ponieważ przypada równocześnie z dziesiątą rocznicą istnienia sodalicji uczniów w Gnieźnie, pierwszej sodalicji założonej w Zachodniej Polsce, gdzie obecnie moderatorem jest Ks. Gałęzewski, ongiś sodalis gnieźnieński.

Przy tej okazji łączę serdeczne pozdrowienia dla Kochanego Księdza Profesora oraz wszystkich sodalisów.

Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji
Ks. Leon Łagoda.

Nowe książki i wydawnictwa.

Prof. Karol Muth: **Epiphania,** myśli człowieka świeckiego o akcji katol. przeł. X. J. Korzonkiewicz, Kraków 1929, Księg. Krakowska, str. 25, c. 1·— zł. Jest to polski przekład artykułu, który niedawno ukazał się w bardzo poważnym katolickiem piśmie niemieckiem „Hochland". Już to samo wskazuje, że artykuł musiał mieć wartość nieprzeciętną, jeśli wychodzi osobno i w tłomaczeniu. Istotnie autor omawia jasno i głęboko udział świeckich w „hierarchicznem apostolstwie" i ujmuje wybornie zasadniczą myśl papieską o Akcji katolickiej, która, jak mało co, mogła nasuwać cały szereg dowolnych interpretacyj od ekonomji począwszy na polityce skończywszy. Zdaje się nam, że przygotowanie na temat tej broszury referatu sodalicyjnego szłoby w sam raz po linji naszych ustaw, tak dobitnie nakazujących przygotowanie się przez sodalicję do apostolstwa świeckiego.

X. Teofil Bzowski T. J.: **„Na Gwiazdkę"**, Chyrów 1929, str. 84, c. 60 gr. Cały szereg artykułów złożył się na tę miłą książeczkę, która przynosi nam doskonały materjał na uroczyste i drogie dni świąt Bożego Narodzenia, nawiązując do starych tradycyj polskich, wyjaśniając je i tłomacząc.

Felicja Żurowska: **Królewicz umiera** (teatr dla młodz. męsk.), Poznań 1929, „Ostoja", str. 60, c. 2·40 zł. Sztuka „Królewicz umiera" rozgrywa się za czasów Jagiellońskich. Bohaterem rzeczywistym jest św. Kazimierz Jagiellończyk, który wśród hucznego dworu królewskiego prowadzi życie bohaterskiego ascety. Niezrozumiany za życia wywiera jednak wpływ niezatarty, dzięki któremu zyskuje dla Boga najtwardsze nieraz dusze swych rówieśników. Sztuka posiada interesującą fabułę, na której tle uwypukla się postać świętego patrona młodzieży polskiej w sposób prawdziwie życiowy.

Msza wspólna w dniu św. Stanisława Kostki, Poznań 1929, j. w., str. 12, cena 40 gr. „Msza wspólna" jest nowością wśród polskich wydawnictw religijnych. Jest to bowiem podręcznik, na podstawie którego zorganizować będzie można po kościo-

łach znaną już powszechnie zagranicą Mszę św. recytowaną. Teksty liturgiczne mszy przetłomaczone są na język polski, odmawia je częściowo przewodnik, a częściowo chór wiernych. W ten sposób uczestniczenie wiernych we mszy św. jest bez porównania ściślejsze i owocniejsze. Dotychczas u nas tych mszy recytowanych nie urządzano, jednak obecnie ze względu na duże ożywienie ruchu liturgicznego w Polsce, broszurka jest nadzwyczaj aktualną i pożyteczną. Duchowieństwo parafjalne i pracownicy społeczni wśród młodzieży winni na to wydawnictwo zwrócić szczególną uwagę. Opracowane ono zostało przy współdziałaniu znanego liturgisty X. Profesora Tomanka z Cieszyna.

Kalendarz Cudownego Medalika na rok 1930, Kraków 1929, XX. Misjonarze, str. 144. Jak tytuł wskazuje jest to jeden z kalendarzy marjańskich na rok 1930. Przynosi więc obszerną historję cudownego medalika Niepokalanie Poczętej, potem żywot św. Wincentego à Paulo, obrazki dramatyczne z jego życia i cały szereg innych, bardzo aktualnych artykułów, wśród których nie brakuje także rozpraw o treści misyjnej. Wszystko to zdobne dużą ilością wybornych ilustracyj i przeplatane pięknemi wierszami zaleca bardzo ten Kalendarz dla naszych rodzin katolickich.

Sprawozdanie z działalności akademickiej sodalicji marj. w Krakowie za rok 1928/29, Kraków, str. 32. Jedyna to zdaje się w Polsce sodalicja akademików, która drukiem ogłasza swój roczny dorobek sodalicyjny. Jakże bogaty i chlubny! Wiadomo nam aż nadto dobrze, ile pracy mają dziś studenci wyższych uczelni, w jak trudnych żyją warunkach materjalnych, ale tu właśnie okazuje się cała siła idei sodalicyjnej, która uczy znaleźć i czas i siły i zapał, by pracę bez wytchnienia prowadzić coraz dalej. Dowodem tego jest krakowskie sprawozdanie, które nas napełnia prawdziwą radością i każe złożyć sodalicji akademickiej najserdeczniejsze życzenia i wyrazy pełnego uznania za całoroczne dzieło. Vivat, crescat, floreat!

Nadto nadesłano do Redakcji:

Wydawn. Książnicy-Atlasu, Lwów-Warszawa:

J. Kilarski: P r z e w o d n i k p o P o z n a n i u, str. 95, 4·20 zł.
E. T. Geisler: O b r a b i a r k i d o m e t a l i i p r a c a n a n i c h, str. 383.
Dr S. Steckel: P o j ę c i e g r a n i c y i j e g o z a s t o s., str. 145.
J. Wąsowicz i A. Zierhoffer: Ś w i a t w c y f r a c h, str. 75.
Dr K. Koniński: S z k o ł a n a m i a r ę, str. 168.
F. Śliwiński: O r g a n i z a c j a w ł a d z s z k o l i s z k o l n i c t w a w P o l s c e, str. 163.
W. W. Zienkowski: P s y c h o l o g j a d z i e c i ę c t w a, str. 451.
Dr S. Niemczycki: W i t a m i n y, str. 180.

Przegląd czasopism.

Cześć Marji, Poznań, nr. 11, listop. — Wierzę w świętych obcowanie — Ze Zjazdu Rady Naczelnej — W marjańskiej szkole cnót — Wrażenia z Lourdes — Eucharystja — Nad mogiłą.

Dzwon Niedzielny, Kraków, nr. 46, z 17 listop. — W dniu święta młodzieży — Liturgja mszalna — Do św. Stan. K. — Brak wiary — św. Jozafat — Rozwój katol. stow. młodzieży.

Hostja, Kraków, nr. 5, listop. grudz. — Jak polska Krucjata kocha Ojca św. — Chlubne zwycięstwo — Miłość Boga w sercu dziecka — Miesiąc umarłych — Najważniejsza nauka.

Królowa Apostołów, Warszawa, nr. 11, listop. — Święci — Miesiąc listopad — Pamiętaj o umarłych — Zły wpływ na wychowanie — Ze świata katolickiego.

Powściągliwość i Praca, Miejsce Piastowe, nr. 11, listop. — Pius XI. — W hołdzie Ojcu św. — Ojciec św. przemawia do Polaków — Duch akcji katolickiej.

Przewodnik Społeczny, Poznań, nr. 10, paźdz. — Teorja słusznej płacy zarobkowej — Co należy wiedzieć o S. M. P. — Pius XI., papież misyjny — Młody Polak, to dzielny człowiek — Wytyczne dla akcji katol. w Niemczech.

Przegląd Homiletyczny, Kielce, nr. 3. — Przypowieść o modlitwie faryzeusza i celnika — Egzegeza homil lekcji na niedz. XXI. po Z. Św. — Psychologja religijna i jej znaczenie dla homiletyki.

Przewodnik Katolicki, Poznań, nr. 45, z 10 listop. — Po Ojcu św. przestrzega Prymas Polski — Św. Marcin — Matka św. Teresy od Dziec. Jezus — Pogawędki proboszczowskie — Msza wspólna — Wyprawa na Bożą Rolę.

Roczniki Pap. dzieła rozkrzew. wiary, Poznań, nr. 6, listop.-grudz. — Żniwo wielkie, ale robotników mało — Członkowie P. D. R. W. dokąd idą Wasze ofiary — Działalność misyjna Braci Mniejszych — Zakłady i semin. misyjne w Polsce.

Skaut, Lwów, nr. 8, paźdz. — Przyrzeczenie — Sto pięćdziesiąt lat temu — Co każdy z nas o Polsce wiedzieć powinien — Pozłotowe wspomnienia — W Polsce i w podróży.

Sodalis Marianus, Kraków, nr. 11, listop. — Zaduszki Niepokalanej — Unum necessarium — Indywidualność sodaliski — Z życia sodalicyj polskich — Chrystusowe Królestwo — Pokój daję Wam — Misterjum śmierci — Wśród powodzi słów — Katolicyzm a nowożytny film — Hymn anielski — Nowożytny apostoł O. Krotz,

Sodalis Mariański, Orchard Lake, nr. 2/3, wrzes.-paźdz. — Rodzina Tobjaszów — W obronie wiary — Jezus Chrystus — Droga prawdziwej pobożności.

Świt, Poznań, nr. 307, listop. — Prymas Polski do narodu — Katol. ruch przeciwalkoholowy w Polsce — Zwycięstwo w rękach młodzieży.

Wiadomości archidiecezjalne wileńskie, Wilno, nr. 20, z 25 paźdz. — Zarządzenia Stolicy Apost. — Seminarjum rosyjskie w Rzymie — Zarządzenie Ordynarjatu — Śp. Arcyb. Hryniewicki — W sprawie wystaw. N. Sakramentu.

Część urzędowa i organizacyjna.

Komunikat Prezydjum Związku

Nr 3. (20)

Przystąpiły do Związku, przesyłając ustawową deklarację następujące sodalicje: 2) **Bydgoszcz III.**, państw. gimnazjum humanistyczne, archid. gnieźnieńska, Mod. X. Prof. Lucjan Kukułka, dnia 6 paźdz. 1929, 3) **Rzeszów IV**, pryw. śred. Szkoła Handlowa im. św. Jadwigi, diec. przemyska, Mod. X. dr. Jan Chmielnikowski, dn. 21 października, 4) **Trzemeszno**, gimn. państw., archid gnieźnieńska, Mod. X. Pref. Edmund Gierczyński, dnia 27 października. 5) **Jaworów**, gimn państw., diec. przemyska, Mod. X. Pref. Jan Wacławski, dnia 28 października, 6) **Zgierz**, gimn. państw. im. Stan. Staszica, diec. łódzka, Mod. X. Władysław Wierzbicki, dnia 31 października, 7) **Kielce IV.**, gimn. prywatne im. św. Stanisława Kostki, Mod. X. A. Sobalkowski, dnia 9 listopada.

Uznanie Związku naszego w prawodawstwie diecezjalnem. Ze sprawozdania naszego moderatora diecezjalnego na diec. tarnowską dowiadujemy się z najwyższą radością, iż na Synodzie diecezjalnym tarnowskim, **po raz pierwszy na ziemiach polskich** Związek nasz został uznany w Statutach synodalnych tejże diecezji, a mianowicie statut CXIX. powiada: *We wszystkich zakładach średnich męskich zarówno jak żeńskich powinna istnieć sodalicja marjańska, prowadzona w zasadzie przez katechetę zakładu, którą należy zapisać do ogólno-polskiego Związku sodalicyjnego dla szybszego i gruntowniejszego jej rozwoju.* **Prawodawcy synodalnemu, J. E. X. Biskupowi Wałędze, arcypasterzowi diecezji tarnowskiej, z głębi serca dziękujemy za ten objaw życzliwości niezwykłej dla naszej organizacji,** dziękujemy również X. Mod. diecezjalnemu drowi Młodochowskiemu za przyczynienie się do tej uchwały I-go Synodu Tarnowskiego. Bardzo wysoko cenimy sobie ten dowód zaufania, który nas spotkał w Tarnowie.

Kwestjonarjusze jesienne po ostatniem wezwaniu nadeszły w większej liczbie, ale, jak dotąd, brakuje ich jeszcze 80. Kiedyż wszystkie sodalicje spełnią swój obowiązek? Termin mija 30 listopada. Czy nieszczęsna Centrala będzie musiała dużo wypełniać i wysyłać kart z upomnieniem? Oszczędźcie jej pracy i kosztów.

X. Sprawozdanie Związku za rok 1928/29 będzie według uchwały VIII. Zjazdu w Wilnie rozesłane wszystkim sodalicjom związkowym w ilości po 3 egzemplarze, które one są obowiązane nabyć i wszystkich członków wyczerpująco z całoroczną pracą Związku zapoznać. Cena sprawozdania będzie bardzo niska. Już dziś zaznaczam, że zawiera ono cały szereg ważnych spostrzeżeń, uwag i dyrektyw pracy, przez co znacznie wykracza poza suchą treść sprawozdawczą i przez każdego sodalisa, nie mówiąc o członkach Konsulty, powinno być dokładnie przeczytane.

Rekolekcje dla ósmaków i abitur. seminarjów w Trzebini u XX. Salwatorjanów rozpoczną się wieczorem dnia 27 grudnia. Koszt utrzymania za 4 dni **tylko 10 zł.** O miejsca wolne wnieść prośbę do Centrali. Przywieźć ręcznik i koc. Do odbycia rekolekcyj u progu Roku Nowego jak najgoręcej zachęcam.

Zakopane, dnia 17 listopada 1929 r. *Ks. Józef Winkowski*
prezes.

Od Wydawnictwa.

Podziękowanie.

Szanownym Redakcjom czasopism katolickich w Polsce i zagranicą, które w liczbie kilkudziesięciu były łaskawe zamieścić obszerne wzmianki o październikowym numerze naszego pisma, otwierającym X rok jego istnienia i pracy, a niejednokrotnie i dołączyć bratnie życzenia, składamy za ten dowód tak nam cennej życzliwości i poparcia najserdeczniejsze podziękowanie.

Odpowiedzi od Redakcji: L. C. w K. Wybiera Pan w „Jesienią" formę sonetu, więc jedną z najtrudniejszych w poezji, cóż dziwnego, że próba zawodzi. Są przytem zasadnicze błędy językowe: „brzemienny żalów" — chyba żalami, „wieje i niesie czar senny"? — kto? co?, wszak wiać jest słowem nieprzechodniem, a nieść przechodniem, jakże mogą mieć wspólny podmiot, jeśli zaś „wianie" odnosi się do cienia, to figura niezgrabna. A potem te „pieśni pełne pień" i niezrozumiałe „kto jutrznię ma", niedogmatyczne „w Marję wierzy". Nie skorzystamy. To nie poezja. **W. S. w T.** Bardzo nas to cieszy, że Kochany Pan tak się przejął hasłem konsekwencji, ale prosimy pamiętać, że wierszy z zasady „się nie układa", a już zwłaszcza, gdy się je zamierza drukować. Dobre chęci nie wystarczą, ani zacne wysiłki, trzeba Bożej iskry talentu, a w wierszu tego ani śladu. Raczej zaprzestać! **L. S. w C.** Wiersz nie nadaje się do druku. Nawet w uczuciu największej serdeczności nie można Matki Najśw. nazywać „niebieską Marylą", czyżby Autor nie odczuwał wysokiej niewłaściwości takiej formy? Pozatem treść i forma nieudolna. **E. R. w T.** Może zamieścimy, o ile miejsce pozwoli.

Przykre sprostowanie. W n-rze listopadowym miesięcznika zamieściliśmy na str. 35 wiersz „Anioł Stróż", przesłany nam przez wymienionego tamże autora jako jego własny utwór. Niestety prawdziwy autor wiersza, sod. Z. Hoffmann prosi nas o sprostowanie, że to jego praca, drukowana już w r 1924 w krakowskim „Posłańcu Serca Jezusowego" w n-rze październikowym. Komentarz do tej sprawy zostawiamy Szan. Czytelnikom i pseudo-autorowi! Wstyd!

Z Centrali Związku.

Ważne udogodnienie! Na raty!

Ze względu na zbliżający się II. Kongres Związku, a zarazem obchód jego dziesięciolecia w Częstochowie w lipcu 1930 roku, cały

szereg sodalicyj naszych z największym wysiłkiem zdobywa się na własne sztandary, inne, które nie mogą podołać temu zadaniu, pragną mieć przynajmniej pamiątkowy medal prezesowski. Na liczne zapytania i życzenia Centrala Związku zgodziła się odstąpić medal ten **na raty** tym wszystkim sodalicjom, **które nie mają w Centrali większych zaległości pieniężnych**. Bliższe szczegóły w tej sprawie p. III. strona okładki miesięcznika.

Sprawy Kolonji.

Nalepki ze św. Stanisławem Kostką spotkały się z sympatycznem przyjęciem w naszych sodalicjach. Miły obrazeczek św. Patrona zjawił się na tysiącach podręczników szkolnych, na zeszytach i preparacjach sodalisów, obejmując w ten sposób ich pracę i naukę w swoją świętą, braterską opiekę i na każdy dzień przypominając im wierność obowiązkowi i sumienność w pracy szkolnej. Niektóre sodalicje, szczególnie nam życzliwe zażądały powtórnej przesyłki znaczków. Stokrotne im „Bóg zapłać“ za to poparcie naszych wysiłków.

Adresy dla Kolonji. Sod. Brzesko pamięta o nas. Oto nadesłała nam wykaz 32 osób z miasta i okolicy, którym radzi posłać odezwy w sprawie Kolonji. A może inne sodalicje zechcą uczynić to samo? Odezwa jest w druku i może znowu zjedna nam choć kilku ofiarodawców. Za adresy będziemy niezmiernie wdzięczni.

Budynki na Śnieżnicy ubezpieczono od ognia, wykopano rów ochronny dla wody deszczowej. Podjęto przygotowania do dalszej budowy na wiosnę. Byle tylko pomoc sodalicyj dopisała! (Z braku miejsca wykaz składek musimy dziś odłożyć).

Nekrologja.

Dnia 26 sierpnia 1929 roku, w dzień Matki Boskiej Częstochowskiej, zakończył pod rodzinną strzechą młode swe życie **Stanisław Ślażyński** członek sod. Radom III. Ś. p. Stanisław, jeden z pierwszych zaciągnął się w szeregi rycerzy Marji, a umiłowawszy ideę sodalicyjną z prawdziwa gorliwością spełniał obowiązki sodalisa i sekretarza. Oto cechy jego pięknej duszy: pobożność, pracowitość, dobroć. Postępowaniem swojem zjednał sobie wśrod otoczenia tak wielką sympatję, że zgon jego wzbudził szczery żal nie tylko wśród kolegów, ale nawet u pp. profesorów, a szczególnie u ks. Moderatora. Niestety, z powodu wakacyj tylko garstka kolegów i sodalisów mogła mu oddać ostatnią przysługę.

Sodalicja Kościerzyna II. poniosła bolesną stratę przez śmierć jednego z najgorliwszych i najwybitniejszych swych działaczy ś. p. sod. **Alojzego Groty** ucz. V. kusu semin. Należał do naszej sodalicji od 19 lutego 1925 r. Uczciwość, pracowitość, pobożność, pokora i sumienność w spełnianiu obowiązków — to cechy jego charakteru. Jako jeden z najlepszych uczniów i kolegów, był powszechnie lubiany. Brał też czynny udział jako delegat w IX. Zjeździe Zw. w Lublinie. Po półrocznych cierpieniach zakończył w sierpniu 1929 r. swój dwudziestoletni żywot. W pogrzebie brało udział kilku jego kolegów sodalisów.

Do pracy wracaliśmy z końcem wakacyj, kiedy wstrząsnęła nami bolesna wiadomość o śmierci ukochanego kolegi, ś. p. sod. **Stanisława Ostafińskiego,** ucznia kl. VI. państw gimnazjum w Stryju. Śmierć znalazł zdrowy, w pełni sił, w czasie, kiedy po spoczynku wakacyjnym, podobnie jak my, chciał opuścić miejsce rodzinne i wrócić w progi szkolne. Jeszcze raz wybrał się w towarzystwie innych do kąpieli z której już tylko jego martwe wydobyto zwłoki. Opłakiwany przez współkolegów, a niemniej i przez nas — gromadkę z pod znaku Marji. „Z odznaczeniem“ przechodził z klasy do klasy. Czysty, kryształowy charakter, budujący swą miłością Boga i pobożnością, dobry kolega, gorliwy sodalis, wybrany jednomyślnie na urząd asystenta

w sodalicji, Zawsze wszystkim przyświecał jak najlepszym przykładem. Niech Matka Najśw., której wiernie służył, wyprosi pokój jego pięknej duszy!

Niedawno odszedł od nas jeden, a już 24 października b. r. z bólem serc odprowadzić musieliśmy do grobu drugiego członka naszej sodalicji, śp. **Mieczysława Kondyjowskiego**, ucz. kl. VIII. państw. gimnazjum II. w Stryju. Do niedawna zdrów zupełnie, wskutek przeziębienia w czasie wakacyj ulega gruźlicy. Nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa, tylko z trudem daje się wyrwać ze szkoły, bo „przecież w tym roku matura, szkoda dnia każdego". Tak pojmował obowiązki swoje w klasie i organizacjach uczniowskich, do których należał, a i w sodalicji, której był w roku ubiegłym skarbnikiem. Smutny obrzęd pogrzebowy stał się manifestacją uczuć młodzieży dla tej pięknej, młodzieńczej postaci, szlachetnie pojmującej obowiązki, rozumiejącej, że trzeba z siebie dać coś więcej nad to, co się musi. Za szeregami klas wszyskich grupa harcerzy odprowadza swego druha, Hufiec żegna towarzysza broni, a sodalicja marjańska prawdziwie gorliwego sodalisa, przyjętego miłością Boga i Matki Najśw. Odszedł po nagrodę, której mu Bóg nie odmówi!

NASZE SPRAWOZDANIA.

BĘDZIN (gimn. państw. — dn. 5 lipca) Sodalicja nasza w swej pracy posuwała się dalej w żywem tempie. Na początku roku założono sekcje: eucharystyczną, misyjną, apologetyczną, sceniczną i muzyczną, rozwijające się z pomyślnym skutkiem. Owocem sekcji scenicznej było wystawienie sztuki p. t. „Dwaj bracia" i „Posiew wolności". Do ważniejszych uroczystości należą: Akademja ku czci N. P. M., ku czci Ojca św., oraz poświęcenie sztandaru, na którą to uroczystość raczył przybyć Mod. diecezjalny Przew. ks. B. Kasprzak z Radomska oraz delegaci sodalicyj z Katowic i Grodźca. Sodalicja obecnie liczy 36 czł. (18 sod., 10 kand., 8 asp.). Zebrań ogólnych (11), Konsulty (16), nabożeństw miesięcznych (5) i generalnych Komunij św. (4), Referaty: Sodalis a życie religijno-ideowe na tle obecnych czasów, Stanisław Staszic. Co to są szkoły świeckie i bezwyznaniowe, Sodalicja młodzieży a duch czasu, Religja szczęścia, Sodalis a kino, teatr, zabawy i tańce. Frekwencja 70—85%. Na zebraniach odczytywano również, dla przypomnienia sodalisom niektóre ustępy z Ustaw sodalicyjnych. Cała sodalicja adorowała przy grobie Chrystusa w Wielki Czwartek i Piątek po dwóch zmieniających się co godzinę. Na zebraniu ogólnem w dniu 21 kwietnia odbyła się uroczystość wręczenia medalu prezesa obecnemu prezesowi sod. Gocykowi.

BIAŁA MAŁOP. (gimn. państw im. A. Asnyka — dn. 11 lipca). Trzynasty rok naszej pracy sodalicyjnej rozpoczęliśmy pierwszem zebraniem miesięcznem dn. 8 września 1928 r. Ogółem odbyło się 10 zebrań Konsulty, zebrań miesięcznych 9 i walne 1. Co miesiąc przystępowali wszyscy sodalisi do Komunji św. Sodalicja liczy obecnie 81 czł. (43 sod., 31 kand. i 7 asp.). Każdy z sodalisów prenumeruje miesięcznik „Pod znakiem Marji". Dnia 6. I. 1929 odbył się „Opłatek", a dnia 14. IV. tradycyjne „Święcone". Obie uroczystości sodalicyjne uświetnili swą obecnością panowie profesorowie z p. dyr. Chmielowcem na czele. Sodalicja urządziła również dnia 10. III. „Wieczór Marjański", na który złożyło się przemówienie I-go prefekta naszej sodalicji p. D-ra medyc. Stan. Potenckiego, oraz szereg produkcyj i przedstawienie „Złote usta — złote serce" (przez Ks. Biskupa W. Bandurskiego). Z czystego dochodu przeznaczono 50 zł. na Kolonję wakacyjną, a resztę na wyjazd do Częstochowy na Kongres Związku i bibljotekę apologetyczną. Bibljoteka sodal. zawiera 392 dzieła. Z bibljoteki korzystali także i nie sodalisi. Sodalicja prowadziła również w zakładzie „sklepik uczniowski", którego obrót wynosił ponad 700 zł.

CZERNICHÓW (Średnia Szkoła roln. — dn. 11 czerw.) Nowozałożona sodalicja nasza liczy 16 czł. (2 sod., 13 kand., 1 asp.) Dotąd mieliśmy 4 komunje św., 7 zebrań Konsulty i 9 ogólnych, na których wygłoszono 8 referatów. Zamierzaliśmy w czerwcu przyjąć 9-ciu nowych sodalisów, jednak ze względu na stosunkowo krótki okres istnienia naszej sodalicji odłożyliśmy to na wrzesień.

KALISZ I. (gimn. państw. — dn. 5 lipca). W b. r. sprawozdawczym sodalicja liczyła 66 czł. (63 sod., 3 kand.) Zebrań ogólnych odbyło się 25, zebrań Sekcji Misyjnej 5. Na zebraniach odczytywano artykuły z pism religijnych i odczytywano refe-

raty: Eucharystja w życiu chrześcijańskiem, Kościół a sztuka, Kościół a Państwo, Materja a idea, Życie akademickie, Religijność we współczesnem życiu ludzkości, Wola w życiu jednostki i społeczeństwa, Zagadnienie postępu w perspektywie wieków. Hasło zjazdu lubelskiego „Bądź obowiązkowym" rozwinęło się w całym szeregu referatów: Sodalicja, jej zadania i cele, Sodalicja wyrabia elitę katolicką, Obowiązki religijne sodalisa, Obowiązki sodalisa względem szkoły, Obowiązki koleżeńskie. W b. r. utrzymaliśmy nawiązany w latach ubiegłych kontakt z sodalicją akademicką w Warszawie. Całkowity dochód z akademji ku czci św. Stanisława Kostki przeznaczono na odrestaurowanie sali sodalicyjnej. Dzięki niezmożonym zaiste wysiłkom Ks. moderatora prałata Kalinowskiego posiadamy dziś bardzo estetycznie urządzoną salę-kaplicę. W sali tej odbywają się codziennie przed zajęciami szkolnemi zbiorowe modlitwy, a w miesiącu maju odbywały się tam nabożeństwa majowe. Na te nabożeństwa uczęszczają i koledzy niesodalisi. Prenumerujemy cały szereg pism religijnych: Pod znakiem Marji, Przewodnik katolicki, Przegląd powszechny, Sodalis Marianus, Misje katolickie, Pro Christo oraz wiele in. Pojmując doskonale znaczenie Kolonji sodalicyjnej, dzięki staraniom X. moderatora złożyła nasza sodalicja na ten cel około 400 zł.

KRAKÓW IV. (VII. gimn. państw. — dn. 12 czerw.) Działalność sodalicji objawiała się przedewszystkiem, pracą nad własnem udoskonaleniem. Odbyto 9 zebrań Konsulty i 8 miesięcznych, na których wygłoszono referaty: Sprawozdanie ze zjazdu Związku sod. w Lublinie, 2 referaty p. t. Misje oraz referat informacyjny p. t. Do jakich stowarzyszeń istniejących przy uniwersytecie krakowskim należy wstępować po maturze (wygłosił jeden z członków sodalicji akademickiej krak.) Prócz tego odbyły się 2 odczyty X. Moderatora: Rzym i Obrazki z Wenecji, ilustrowane obrazami świetlnemi. Zaprowadzono też „skrzynkę pytań". Co miesiąc odbywały się wspólne Komunje św. sodalisów w ostatnią niedzielę miesiąca. Dla uczniów z klas niższych prowadziła sodalicja pod kierunkiem starszych sodalisów osobne kółko. Odbyło się też kilka zebrań przygotowawczych kandydatów, które prowadził prezes. Sodalicja posiada bibljotekę, liczącą 63 dzieła. Ponadto współdziałała sod. z gimnazjalnemi sodal. krakowskiemi w celu urządzenia Wieczorku ku czci św. Stanisława Kostki. Z ważniejszych wydarzeń w tym okresie należy wymienić „Opłatek" urządzony w grudniu wraz z Kołem Krajoznawczem. Sodalicja liczy 37 sod., 9 kand., 6 asp. razem 52 czł. Frekwencja 70—90%.

LWÓW VIII. (I gimn. państw. — dn. 5 lipca). Sodalicja powstała w r. 1927. Zebrania odbywały się raz w miesiącu. Pierwsze przyrzeczenie zostało złożone w roku 1928, w grudniu. Sodalicja liczy 45 czł. w tem 32 sod. Zebrań ogólnych odbyto 9 z referatami: Sodalis w rodzinie, Porządek sodalisa w życiu codziennem, Odwaga cywilna w życiu, Książka jako dobry i zły przyjaciel. Ideał młodzieńca polskiego. Konsulta odbyła 6 zebrań. Frekwencja 75—85% Do Komunji św. przystępowaliśmy obowiązkowo co miesiąc.

PSZCZYNA (gimn. państw. im Bol. Chrobrego — dn. 5 lipca). Sodalicja nasza liczy obecnie 65 czł. (47 sod.. 18 kand.) Na IX. Zjazd w Lublinie wysłała sodalicja swego sekretarza, jako delegata. W rozwoju swym sodalicja nie postąpiła naprzód, a to z powodu przerw w nauce z powodu ostrej zimy, z powodu pełnienia przez X. Moderatora na dłuższy czas obowiązków dyrektora gimnazjum, z powodu śmierci prefekta naszej sodalicji ś.p. Ferdynanda Radziwiłła. Ostatnią odczuła sodalicja najboleśniej, gdyż utraciła kierownika pracy. Wynik zeszłorocznej działalności przedstawia się następująco: wspólnych Komunij św. 7, zebrań ogólnych 5, Konsulty 4. Każdy członek abonuje miesięcznik „Pod znakiem Marji". Obowiązki „służby kaplicy" pełnią sodalisi, a „Chór sodalicyjny" śpiewa podczas nabożeństw niedzielnych. Sodalisi klasy V. zawiązali sekcję misyjną, która liczy 16 członków. Niektórzy członkowie sekcji abonują miesięcznik „Młodzież Misyjna". Z 4 sodalisów maturzystów 2 zdało maturę i ci wzięli udział w rekolekcjach zamkniętych w Kokoszycach. Dnia 27 czerwca br. odbyła się przy udziale sodalisów uroczysta akademja papieska.

RZESZÓW II. (I. gimn. państw. — dn. 5 lipca). Moderatorem sodalicji jest X. Dr. Maurycy Turkowski. Sodalicja liczy 37 czł. (27 sod., 6 kand., 4 asp.) Miesięczne zebrania rozpoczynały się nabożeństwem w kościele gimnazjalnym z odpowiednią przemową X. moderatora. Zorganizowano 3 kółka: Odczytowe (referaty: Życie św. Stanisława Kostki, Kult Najświętszej Panny w poezji polskiej, Chrystus Król w liturgji kościoła, Znaczenie abstynencji wśród społeczeństwa, Młodzież sodalicyjna

a misje katolickie Eucharystyczne opiekowało się kościołem gimnazjalnym. Misyjne zbierało znaczki (12 000) celem wspomagania misyj katolickich. Członkowie sodalicji przystępowali co miesiąc do Komunji św. Sodalicja wysłała na Zjazd Związku w Lublinie delegata J. Deręgowskiego. Bibljoteka liczy 64 dzieł. Sodalicja posiada medal dla prezesa, ofiarowany jej przez X. Moderatora.

SŁONIM II. (gimn państw. — dn. 5 lipca). W ciągu roku szkolnego Sodalicja odbyła 10 zebrań z następującemi referatami: Obowiązki sodalisa, Św. Stanisław Kostka i jego miłość ku Bogu, Św. Karol Boromeusz na tle odrodzenia 16 wieku, Sakrament pokuty, Św. Alojzy Gonzaga. Rzut oka na dzieje Państwa kościelnego, Sodalis w stosunku do otoczenia, Filozofja chrześcijańskiego życia, Świat jako dowód istnienia Stwórcy, Sodalis przyszły obywatel. Każde zebranie było poprzedzone zebraniem Konsulty oraz wspólnem, miesięcznem nabożeństwem sodalicyjnem. Sodalicja liczy 20 członków (6 sod., 10 kand., 4 asp.) Prenumerowano obok miesięcznika związkowego: Sodalis Marianus, Misje katolickie i Przewodnik katolicki. Frekwencja od 70—100% Bibljoteczka sodalicyjna nie cieszyła się większem zainteresowaniem członków. Zewnętrznym objawem naszego życia była uroczysta akademja ku czci Ojca św. Piusa XI. oraz loterja, z której dochód przeznaczono na fundusz wycieczkowy.

STRYJ (II. gimn. państw. — dn. 5 lipca). Sodalicja nasza powstała w r. 1927 z inicjatywy ks. prof. Kulinowskiego, który dotąd jest jej moderatorem. W roku ostatnim liczyła 41 członków (31 sod. i 10 kand.) Zebrań miesięcznych odbyło się 10, Konsulty zaś 7. Referaty: Sprawozdanie ze zjazdu Lubelskiego, O zabytkach Lublina, Obowiązek w życiu sodalisa, Św. Stanisław Kostka wzorem młodzieży, Obowiązki sodalisa w rodzinie, Sodalicja szkołą obowiązku, Znaczenie eucharystji w życiu etycznem, Praktyki religijne sodalisa, Prześladowanie w Meksyku, Znaczenie ślubów sodalicyjnych. Nabożeństw sodalicyjnych było 9 i każdego miesiąca Komunja św. sodalicji. W czerwcu odbyło się uroczyste przyjęcie 20 kandydatów w obecności całego Zakładu, zaproszonej miejscowej sodalicji Panów i licznie zebranych rodziców. Dzięki poparciu Dyrekcji Zakładu posiadamy też własną bibljotekę (67 książek), z której korzystają i uczniowie, nie będący członkami sodalicji.

SZAMOTUŁY (gimn. państw. — dn. 26 czerw.) W roku ubiegłym sodalicja nasza, choć nieliczna, rozwijała się dość pomyślnie. Wspólnie z żeńską urządziła 8 grudnia ub. r. akademję ku uczczeniu pięciolecia swojego istnienia. Zebrań miesięcznych było 8. Referaty: Sprawozdanie ze zjazdu w Lublinie, Stosunek sodalisa do rodziców, Św. Stanisław Kostka w Wiedniu, Talmud czyli żydowska księga ksiąg, Ruch socjalistyczny w Polsce, Modlitwa podstawą religji, Dlaczego zostałem sodalisem? Na zebraniach urządzano zwykle składki na cele misyjne, oprócz tego sodalisi składali na ten cel składkę miesięczną. Na ostatniem zebraniu, które odbyło się w dniu 9 czerwca 1929 r. pożegnała sodalicja sodalisów maturzystów w liczbie 7, wszyscy oni wzięli udział w rekolekcjach w Gościeszynie. Frekwencja średnia 90%.

TARNOBRZEG (gimn. państw. — dn. 13 lipca). Nowozałożona sodalicja nasza liczyła 31 członków, z tych 1 był rzeczywistym sodalisem, wszyscy inni aspirantami. Zebrań ogólnych odbyło się 8. Referaty: Zadania i cele sodalicji marjańskiej, Kult Najśw. Panny Marji w Polsce, Sodalis w gimnazjum i na uniwersytecie, Kościół, a duchowieństwo polskie w Ameryce, Życiorys O. Jana Beyzyma, Wiara a wiedza, Prawdziwość Kościoła katolickiego, Pismo św. a Kościół katolicki. Po referatach odbywały się dyskusje. Chociaż sodalicja nasza została założona dopiero w bieżącym roku pod względem wewnętrznym poczyniła wielkie postępy. Dzięki podniecającym do życia i działania w duchu religijnym przemówieniom naszego X. Moderatora, odnieśliśmy dużo korzyści duchowych i postanowiliśmy tem intenzywniej pracować w przyszłym roku.

TARNOWSKIE GÓRY I. (gimn. państw. — dn. 21 czerw.). Sodalicja nasza przez 5 lat swego istnienia rozwijała się nader pomyślnie. W roku 1928/9 odbyło się 6 zebrań zarządu, 1 walne, 8 zwykłych oraz 10 Komunij św. Referaty: Znaczenie rodziny dla Kościoła, Znaczenie rodziny dla państwa, Chrystus Królem świata, Dług wdzięczności, Sodalis a jego rola w rodzinie, Sodalis a nabożeństwo, Sodalis podporą starości rodziców, Niebezpieczeństwa zagrażające rodzinie katolickiej, polskiej. Obecnych 95%. Sodalicja liczy 42 człon. (17 sod., 25 kand.). Sekcja młodszych odbyła 5 zebrań zarządu i 10 ogólnych. W tym roku rozwijało się wcale pomyślnie kółko muzyczne, które uświetniało nasze nabożeństwa i uroczystości. Kółko literackie, do którego należą i niesodalisi odbyło 7 zebrań. Prenumerowało pismo „Tęczę". Założono kółka:

misyjne i eucharystyczne. W każdy pierwszy piątek miesiąca urządzano nabożeństwo sodalicyjne, oraz w ciągu roku 3 adoracje N. Sakramentu. Bibljoteka liczy 730 tomów, korzystają z niej i niesodalsi. Wypożyczono 1500 książek Archiwum liczy 105 dokumentów.

TARNÓW III. (III. gimn. państw. — dn. 3 czerw.). Rok szkolny 1928/29 rozpoczęliśmy walnem zebraniem w dniu 6 V 1928. Zebrań wspólnych odbyło się 6 a 7 Konsulty. Referaty: Kościół a kultura, IX. Zjazd Związku u. z. szk. śred. w Lublinie i jego znaczenie, Znaczenie rodziny dla społeczeństwa, Stosunki wyznaniowe w Polsce. Frekwencja 90%. Oprócz wspólnych spowiedzi św. gimnazjalnych przystąpili sodalisi dwa razy do Sakr. św., oraz odbyli 3 adoracje Najśw. Sakr. w katedrze W dniu 13 V. 1928 urządziła sodalicja uroczystą Akademję ku czci Najw. Marji Panny, a w dniu 4 III. 1929, jako w uroczystość patrona zakładu urządono uroczysty wieczór ku uczczeniu 50-lecia kapłaństwa papieża Piusa XI. Członków 29. Bibljoteka liczy 40 dzieł. W łonie sodalicji pracowały dwie sekcje: apologetyczna i eucharystyczna, oraz Koło misyjne (60 czł.), ktore zbierało składki (631 zł.), znaczki (15 000), cynfolję ne cele misyjne.

WEJHEROWO I. (gimn. państw. — dn. 5 lipca). Poraz siódmy przystępuje sodalicja nasza do zamknięcia jednego okresu swej pracy, składając ją w ofierze swej Pani i Matce. Z pomocą w pierwszym rzędzie naszego Czcig. Ks. Moderatora, a w wysokim stopniu życzliwej nam władzy gimnazjalnej, oraz niezmordowanej pracy Konsulty osiągnęliśmy w całorocznej działalności naszej znaczny postęp. Sodalicja liczy 66 czł. (48 sod, 8 kand., 10 asp.) Zebrań ogółem odbyło się 23 (8 ogólnych, 10 na czytania duchowne, 4 apologetyczne, 1 walne). Referaty: Sprawozdanie ze zjazdu sodal. w Lublinie, O alkoholizmie, O czytaniu książek, O charakterze, Prasa wszechświatowa, Socjalizm, Komunizm, Kochaj Boga, Prześladowanie kość. katol. przez bolszewizm. Frekwencja 80—95%. Konsulta odbyła ogółem 13 posiedzeń. Nabożeństw odbyło się 16. Kółko eucharystyczne miało wspólne adoracje i zebrania. Kółko św. St. Kostki dla ucz. kl. I. i II. odbyło 4 zebrania z referatami. Kółko kandydatów 11 zebrań przygotowawczych. Bibljoteka licząca 97 książek dostarcza nam zdrowego pokarmu duchowego. Do ważniejszych wydarzeń w tym okresie zaliczyć wypada 2 wieczornice, wycieczkę całej sodalicji we wrześniu do Swarzewa. Godny pamięci jest fakt podpisania przez wszystkich sodalisów deklaracji, w której zobowiązali się powstrzymywać od używania wszelkiego rodzaju napojów alkoholowych oraz palenia tytoniu, aż do ukończenia studjów gimnazjalnych.

III. WYKAZ DARÓW i WKŁADEK

(za okres od 18. października do 18. listopada 1929 r.)

I. Na fundusz wydawniczy i organizację: B. Kalkowski, Chojnice 1·85.

II. Wkładki roczne XX. Moderatorów, według uchwały konferencji w Wilnie: X. Kobierski, Dubno 6·—, X. Ciszak, Krotoszyn I. 6·—, X. Kapusta, Ostrowiec 6·—, X. Gunia, Tarnobrzeg 6·—.

III. Wkładki sodalicyj związkowych (po 5 gr. od **każdego** członka **miesięcznie**, podano w **groszach**): Białystok II. 55, Brodnica 470, Brzesko 1200, Brzozów 600, Buczacz 300, Chojnice 300, Dębica 500, Dubno 35, Gdańsk 170, Grodno I. 250, III. 250, Kalisz I. 300, Kępno 125, Kościan 800, Kościerzyna II. 285, Kraków I. 250, IV. 520, VI. 300, VIII. 310, IX. 600, Krosno 600, Krotoszyn II. 755, Król. Huta 270, Leżajsk 300, Lublin I. 200, Lwów V. 245, Łańcut 755, Łomża I. 250, II. 330, Łuck 200, Mielec 165, Nakło 335, Nieśwież 150, Ostrowiec 680, Pabjanice 300, Piotrków I. 320, Poznań I. 1000, II. 165, V. 150, Pszczyna 460, Rudnik n. San. 940, Rzeszów II. 215, Sambor 325, Siedlce II. 260, III. 200, Słonim I. 285, II. 100, Stryj 260, Śrem 160, Tarnowskie Góry I. 305, Tarnów II. 420, IV. 165, Tczew 165, Toruń 1600, Warszawa I. 795, III. 115, Wąbrzeźno 250, Wejherowo I. 300, Wolsztyn II. 125, Zakopane 800, Zamość 800, Zawiercie 4400. **Razem sodalicyj 62.**

Prostujemy pomyłkę w numerze październikowym: **Wkładka 16·80 zł. wpłacona została przez sod. Kalisz II.** (gimn. p. Asnyka, nie Kalisz I.